

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

68. posiedzenia I. sesyi IX. peryodu

z dnia 27. stycznia 1910.

T R E Ś Ć.

Spis petycyj. Głosy pp. Winniczuka i T. Starucha na poparcie poszczególnych petycyj.

Wniosek p. Szweđa i tow. o ograniczenie zobowiązań gmin i obszarów dworskich do składania pewnej kwoty na utrzymanie nauczycieli ludowych.

Wniosek nagły p. Skołyszewskiego i tow. w sprawie projektu ustawy o zezwoleniu gminom na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych piwa, miodu i wina.

Wniosek p. Kryśowatego i tow. o założenie w Zbarażu gimnazjum z ruskim językiem wykładowym.

Rozprawa na odpowiedź Wydziału krajowego na interpelację posła Tadeusza Cieńskiego i tow. w sprawie zaangażowania funduszków Banku krajowego w operacjach Banku parcelacyjnego. Głosy pp. T. Cieńskiego, Tertila z rezolucją. Oznajmienie J. E. Marszałka krajowego w sprawie postawionej przez p. Tetila rezolucyi. Głosy pp. Gorayskiego, Jabłońskiego, Raciborskiego, Lea, Skołyszewskiego, Koliszera, Stojalowskiego, Maryewskiego, i Stapińskiego. Przerwanie przemówienia p. Stapińskiego na jego prośbę.

Porządek dzienny.

(Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 40 przed południem).

Przewodniczący: J. E. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni.

Ze strony c. k. Rządu: J. E. p. Namiestnik Dr. Michał Bobrzyński. i c. k. Radca Namiestnictwa Stanisław Grodzicki.

Sekretarze: pp. Mieczysław Urbański, Stanisław Henryk hr. Badeni, Jan Wasung, Zacharyasz Skwarko.

Obećnych posłów: 124.

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram. Protokół z 66 posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów, protokół z 67 posiedzenia jest złożony w biurze sejmowem do przejrzenia.

Proszę p. sekretarza o odczytanie petycyj.

Sekretarz p. Urbański (czyta).

4261. L. s. 5754. Gmina Gołąbkowice p. p. Myjaka o zasiłek na budowę szkoły — do komisji szkolnej.

4262. L. s. 5755. Gmina Perehińsko p. p. Lewickiego o kreowanie sądu w Perehińsku — do komisji prawniczej.

4263. L. s. 5756. Magistrat miasta Gorlic p. p. Długosza w sprawie opłat gminnych od napojów spirytusowych — do komisji administracyjnej.

4264. L. s. 5757. Dwuletni kurs handlowy T. S. L. w Tarnopolu p. p. Michałowskiego o subwencję — do Wydziału krajowego.

4265. L. s. 5758. Gmina miasta Głogowa p. p. Jędrzejowicza o zezwolenie na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych — do komisji administracyjnej.

4266. L. s. 5759. Emilia z Türkattow Dynów wdowa po nauczycielu w Pasiecznej p. p. Winniczuka o zapomogę — do Wydziału krajowego.

Marszałek. Do tej petycji prosił o głos p. Winniczuk. Udzielam mu głosu.

P. Winniczuk. Horjaczko poperaju tu petycję z powodu nawedenych faktiw położenia toji wdowy. Ta wdowa je duże bidna tak, szczo urjady hromadski i parafialni stwerdyły, szczo żadnoho majetku ne posidaje Do toho szcze je starszoju kobitoju tak, szczo ne może zarobyty na uderżanie 4 ditej, kotri posyła je do szkół serednych. Pensja jeji wynosyt 500 K. Ż tak małoji pensji ne może daty żadnoho utrymania ditiam.

Pokie buła młodszoju, to zarabiała czyto praniem szmatia czy szytiem. A koły sia zrobiła starszoju, ne może niczo zarobyty i popała w nużdu, hołod i chołod i ne maje czym utrymaty 4 ditej.

Otże proszu, szczo by łaskawa Pałata prychyłyła sia do toji petycji i pidwyższyła jeji pensju na 1.000 K. Pid zhladom formalnym proszu na widosłanie toji petycji do komisji budżetowej.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

4267. L. s. 5760. Cyryl Czaban rolnik w Porsznej powiat Lwów p. p. T. Starucha w sprawie niezatwierdzenia uchwały gminnej na udzielenie zapomogi — do komisji gminnej.

Marszałek. Do tej petycji zażądał głosu p. T. Staruch.

Udzielam mu głosu.

P. T. Staruch. Czaban to je bidnyj czołowik i rada hromadska uchwałyła jemu 20 K. zapomohy, a Wydił powitowyj znis tu zapomohu dla neho. Otże win widnosyt sia do Wysokocho Sojmu, szczo by Wysokij Sojm perekazaw tu sprawu Widiłowi krajewomu, szczo by Wydił krajewyj zariadżenie Wydiłu znis i tu zapomohu, kotru jemu Rada hromadszka uchwałyła przyznow i wypłatyw.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

4268. L. s. 5761. Gmina Jacowce powiat Zbaraż p. p. Adama przeciw projektowi przymusowych związków rolniczych — do komisji gospodarstwa krajowego.

4269. L. s. 5762. Gmina Jacowce powiat Zbaraż p. t. p. w sprawie reformy wyborczej — do komisji reformy wyborczej.

4270. L. s. 5763. Jadwiga Skwirzyńska wdowa po nauczycielu w Sędziszowie p. p. Stapińskiego o zapomogę — do Wydziału krajowego.

4271. L. s. 5764. Gmina Mielec i okol. p. t. p. w sprawie wprowadzenia gminnych urzędów rozjemczych — do komisji administracyjnej.

Marszałek Proszę o odczytanie wniosków.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Wniosek p. Szweđa i tow. o ograniczenie zobowiązań gmin i obszarów dworskich do składania pewnej kwoty na utrzymanie nauczycieli ludowych.

Wniosek nagły p. Skołyszewskiego i tow. w sprawie projektu ustawy o zezwolenie gminom na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych piwa, miodu i wina.

Sekretarz p. **Skwarko** (czyta):

Wnesok p. Kryswatocho i tow. o założenie w Zbaraży gimnazji z ruskym jazykom wykładowym.

Marszałek. Pierwsze czytanie tych wniosków umieszczę na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszym punktem jest rozprawa nad odpowiedzią Wydziału krajowego na interpelację posła Tadeusza Cieńskiego i tow w sprawie zaangażowania funduszów Banku krajowego w operacjach Banku parcelacyjnego.

Głos ma p. T. Cieński.

P. T. Cieński. Wysoki Sejmie!

Po wczorajszych wyjaśnieniach, jakie tu złożył p. prezes Pilat na interpelację naszą w sprawie stosunku Banku krajowego do banku parcelacyjnego muszę wyjaśnić dla czego prosiłem o otwarcie dyskusyi.

Wyjaśnienia otrzymane tu w Wysokiej Izbie zupełnie mnie zadowolily i tylko chciałem postawić jeszcze to życzenie, względnie żądanie, by w razie rozwoju dalszego tych stosunków, które są dziś jeszcze nie całkiem wyjaśnione i ukończone, — o ile Wydział krajowy uzna za stosowne dalsze przeprowadzenie tych wyjaśnień, — udzielić tychże wprost komisji bankowej.

Chcę jeszcze podnieść jedną rzecz, skoro jestem przy głosie. Była tam w sprawozdaniu uwaga o ewentualnem otworzeniu konkursu. To mi się zdaje nie należy do trzecich osób i stron, tylko jest rzeczą odpowiednią władzom a względnie interesowanym osobom. Więc odpowiedzialności, ani w jednym ani w drugim kierunku, ktoś trzeci pod tym względem brać nie może. Na tem sądzą, że będzie to może zgodne z zapatrywaniem większości tej Izby, że usiłowania, któreby dążyły do tego, aby tym ludziom którzy weszli w stosunek z bankiem parcelacyjnym, a teraz-wskutek położenia tego banku byli narażeni na straty, przyjść z pomocą i uchronić ich od strat i że będzie to dobrze widziane i dobrze przyjęte takie usiłowanie tej Wysokiej Izby.

Kończąc, zwracam się do Wysokiej Izby, że mojem zdaniem te tutaj dyskusye i wyjaśnienia żądane mogą dotyczyć tylko banku krajowego, a już może zbyt wiele było tu dyskusyi o banku parcelacyjnym i zwracam się z gorącą prośbą do wszystkich członków tej Wysokiej Izby, aby dyskusyę co do tego punktu ograniczyli. Gorąco proszę o to, bo inaczej wina tej dyskusyi niejako spadłaby na mnie, który postawiłem wniosek na otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią Wydziału krajowego w sprawie banku.

(*Brawa i oklaski*).

Marszałek Głos ma p. Tertil.

P. Tertil Wysoki Sejmie!

Wydziałowi krajowemu należy się wdzięczność całej Izby za szczerść od-

powiedzi na interpelację. Tem większa należy się od tych, którzy z treści tej odpowiedzi przekonują się, że obraz przez nich w tej sprawie poprzednio skreślony nie był pesymistycznym.

Odpowiedź Wydziału krajowego stwierdza, że według wszelkiego prawdopodobieństwa Bank krajowy w operacjach banku parcelacyjnego traci swój udział w podwójnej wysokości, że nadto jeszcze poniesie straty, których cyfrę podano w odpowiedzi w przybliżeniu.

Z dalszej osnowy tej odpowiedzi wynika, że cyfry oszacowania majątku nieruchomego, które jak odpowiedź stwierdza były przyjęte w przybliżeniu, muszą być obniżone conajmniej o 300.000 koron, że zatem efektowne straty będą większe. Do tych samych wniosków dochodzi się, jeżeli się zważy, że odpowiedź wychodzi z założenia, że straty nie powinny przenosić tej kwoty, liczy się jednak z ewentualnością, że szkody te mają być i większe.

Odpowiedź Wydziału krajowego oblicza straty na wypadek spokojnej realizacyi. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że spokojna realizacya w porozumieniu w odpowiedzi Wydziału krajowego możliwą nie będzie. Można wprawdzie zapobiedz ażeby nie przyszło do licytacji majątków, atoli nie można zapobiedz temu, że musi nastąpić sprzedaż tych nieruchomości w czasie stosunkowo krótszym, i sposobem przyspieszonym.

Że tak być musi, wynika choćby z tego, co jest zadaniem każdej likwidacyi, a dalej i z tego, że jak notoryczne szczegóły przekonują administracya w tego rodzaju wypadkach kosztuje wiele zwłaszcza jeśli administruje majątkiem instytucya, do której zakresu działania nie należy zagospodarowywanie majątków, i jeżeli administruje częściami mniej dobremi, które z całości folwarków, czy majątków pozostały. W takich wypadkach administracya pożera substancyę. Leży więc w interesie realizacyi, likwidacyi, przyspieszenia sprzedaży, a to po- ciąga za sobą uzyskanie niższej ceny.

Tyle o ile chodzi o Bank krajowy, przyczem zaznaczam, że straty te dla Banku krajowego, jako dla potężnej instytucyi finansowej nie będą dotkliwe.

Odpowiedź Wydziału krajowego uprawnia nas jednak do pewnych wniosków. Wnioskiem takim przedewszyst-

kiem jest, że straty, na jakie jest narażona ludność włościańska, która swoje oszczędności w Banku parcelacyjnym umieszczała, która zawierała z tym Bankiem kontrakty, że straty te będą stosunkowo większe, aniżeli to przedstawiono co do Banku krajowego. Wynika to z tenoru odpowiedzi Wydziału krajowego bo z niej wiemy, że Bank krajowy prawą część swych kredytów zabezpieczył hipotecznie i wekslowo, a znając gospodarkę Banku krajowego, przypuszczać musimy, że znaczną część kredytów wekslowych zabezpieczył. Tymczasem nie można tego powiedzieć, ani przypuszczać o włościanach, którzy swoje oszczędności umieszczali w tej instytucji, albo którzy działając w zaufaniu do tego Banku, płacili całą czy częściową cenę kupna, a w zamian za to otrzymywali obiekta obciążone znacznie ponad wartość. Z tego wynika, że ludności tej grozi znaczna strata i pod tym względem przyłączam się do zdania Szan. p. Cieńskiego, że należy tę rzecz zbadać i należy zastanowić się nad sposobem, ażeby tej ludności włościańskiej, która działała w zaufaniu, która nie była winną i która nie powinna stracić przyjść z pomocą. W tym kierunku zmierza też rezolucya, którą przy końcu przemówienia pozwolę sobie odczytać.

Z odpowiedzi Wydziału krajowego wynika, że prawdą jest co z naszej strony podniesiono w tej Izbie, i że rzeczywistość okazała się niestety gorszą, niż były przypuszczenia nasze, bo podczas gdyśmy twierdzili, że fundusz rezerwowy nie wystarczy na pokrycie strat, i że trzeba będzie prawdopodobnie uciec się do jednokrotnej, jeżeli dwukrotnej realizacji udziałów, to odpowiedź idzie jeszcze dalej i stwierdza, że udziały dwukrotnie będą musiały być zrealizowane i że mimo tego są jeszcze straty i te straty będą niewątpliwie jeszcze większe, skoro szacunek dóbr okazał się o 300.000 koron za wysoki.

Z odpowiedzi Wydziału krajowego wynika dalej, że nieprawdziwe były te głosy, które bluzgając prawdzie w oczy, zapewniały, że nikt nie straci i stracić nie może.

Z odpowiedzi tej wynika wreszcie, że za daleko poszli ludzie nauki, którzy jeszcze nie ulegali zaciętrzewieniu partyjnemu przenosili prawdę i wiedzę nad względy polityczne, że za daleko poszli

ci, którzy odkrycie prawdy nazwali zwyrodnieniem.

Lepiej jest dla sprawy im wcześniej na jaw wychodzi, im prawdziwiej jest przedstawiana, bo tembardziej ochroni się ludność od wielkich strat.

Z odpowiedzi Wydziału krajowego wynika w końcu, że ile sprawą zawiadywali ci, którzy od lat kilku wzięli ją w swoje przeważnie ręce. Z odpowiedzi tej wynika, że ci, którzy sięgnęli po gospodarkę nad jedną z najważniejszych spraw naszego ludu, którzy sięgnęli po władzę nad całą gałęzią parcelacji, że ci okazali się do tego działania niezdolni. A na tem najbardziej stracił ten, który jak powiedziałem nie powinien był stracić, stracił włościanin.

Po tem przemówieniu pozwolę sobie odczytać następującą rezolucję.

(czyta)

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Odpowiedź Wydziału krajowego na interpelację pp. Cieńskiego i tow. w sprawie zaangażowania funduszów Banku krajowego w operacjach Banku parcelacyjnego, odstępuje się komisji bankowej do zbadania i rychłego zdania sprawy.

II. Poleca się komisji bankowej, ażeby na podstawie powyższej odpowiedzi oraz na podstawie materiału, na którym ta odpowiedź się opiera, zbadała czy i o ile ludność włościańska, która umieszczała swe oszczędności w Banku parcelacyjnym i zawierała z nim kontrakty, narażoną będzie na straty, ażeby się zastanowiła nad sposobami przyjścia tej ludności z pomocą i żeby o tem zdała sprawę Sejmowi w najkrótszym czasie“.

Marszałek. Według § 73 ustawy ostatniego regulaminu przy rozprawie nad odpowiedzią na interpelację nie wolno stawiać wniosków, wskutek tego rezolucji p. Tertila ani nie poddam do poparcia, ani pod głosowanie.

(Brawa).

Głos ma p. Gorayski.

P. Gorayski. Wysoki Sejmie!

Pozwoliłem sobie zabrać głos nie z tego powodu, iżbym sądził i krytykował Bank parcelacyjny, bo to do mnie ostatecznie nie należy, tylko żeby wykazać, w jakim stosunku Bank krajowy od początku do teraz znajdował się do Banku parcelacyjnego.

Wiadomo panom, że przy zawiązaniu Banku parcelacyjnego, Bank krajowy składając tam także swój udział zarządał i wymówił sobie to, żaby miał mężów zaufania w Radzie nadzorczej Banku parcelacyjnego i żeby Bank parcelacyjny żadnych innych kredytów nie szukał ani nie pobierał, jak jedynie z Banku krajowego. Ten stosunek trwał do roku 1905 i uległ dopiero zmianie po uchwałach Wysokiego Sejmu w przedmiocie parcelacji. Ta uchwała według zdania Banku parcelacyjnego nie mogła być wykonywaną ściśle, a Bank krajowy musiał się naturalnie ściśle do niej stosować i mógł żądać, ażeby Bank parcelacyjny do niej się zastosował, jeżeli chce mieć kredyt w Banku krajowym. Bank parcelacyjny oświadczył, że nie jest w stanie tak ściśle się trzymać uchwały Wysokiego Sejmu i dlatego stosunek kredytowy między Bankiem krajowym w owym czasie ustał prawie zupełnie.

Rada nadzorcza Banku krajowego brała pod ścisłą uwagę odnośną uchwałę Wysokiej Izby i starała się do pewnego stopnia znaleźć jakąś drogę, jakiś sposób ażeby ostatecznie nie zamknąć całkiem kredytu Bankowi parcelacyjnemu. Na posiedzeniach więc Rady nadzorczej było postanowione w jaki sposób ma Bank krajowy postępować i był wyznaczony mąż zaufania z łona Rady i w jej zastępstwie, ażeby każdą nową sprawę parcelacji badał, i ażeby swoje zdanie oświadczył, czy wszystko jest zgodnie z przepisami uchwalonymi przez Wysoką Izbę, zgodnie ze stanowiskiem Banku krajowego, co do udzielenia kredytu, — czy Bank krajowy może przystąpić do subwencyonowania tej parcelacji czy nie.

Tak się to odbywało dotąd. Ale zaraz w pierwszych latach po tem, Bank krajowy nie miał prawie możności partycypować w kredycie dla Banku parcelacyjnego dopóty, dopóki ta sprawa nie ułożyła się i nie przeszła przez alembik postanowień Rady nadzorczej. Później ten stosunek znów odżył i dotychczas trwał a nawet w ostatnich czasach Bank krajowy dość głęboko i daleko w kredytach poszedł.

Ale i przy tych kredytach starał się Bank krajowy rzecz zupełnie normalnie zabezpieczyć przez iztabulację na wszystkich gruntach, które miały być rozparcelowane. I były nadto postanowienia, które zobowiązywały Bank parcelacyjny do ścisłego zastosowania się do tych przepisów, co jednak kontrolowaniem być

nie mogło, ponieważ Bank parcelacyjny musiał brać kredyty z innych źródeł — i skutkiem tego mężowie zaufania wystąpili z Rady nadzorczej, tem bardziej, że Wydział krajowy nie miał wglądu w książki i w cały tok prowadzenia Banku parcelacyjnego.

Tak tedy aż do ostatnich czasów były prowadzone rozmaite interesa, które ostatecznie uchylały się z pod ścisłej kontroli i nadzoru Banku krajowego,

Bank parcelacyjny był zobowiązany do tego, ażeby wszystkie oświadczenia włościan, którzy kupili grunta przy parcelacji, były od razu sprowadzane do Banku krajowego.

Tu właśnie do pewnego stopnia, wprowadzie nie bardzo wysokie w cyfrach ale jest widoczne jak to z oświadczenia Wydziału krajowego wynika — spostrzeżenie, że Bank parcelacyjny nie zupełnie odpowiedział obowiązkom na się przyjętym, i że pewną część (jakieś 105 tysięcy) nie odprowadzał do Banku krajowego.

Naturalnie, że skoro to doszło do wiadomości Banku krajowego, czyniono starania, ażeby to było do pewnego stopnia pokryte i rzeczywiście już wpływy pewne przyszły, zanim przesilenie wybuchnęło.

W każdym razie jednak Bank krajowy nie mógł tak ściśle kontrolować akcji Banku parcelacyjnego dlatego, że nie miał tam żadnych swoich zastępców.

(Głos. Miał dyrektora !)

Tymczasem — jak panowie wiedzą — wszystkie banki lwowskie zjednoczyły się, ażeby sprawę Banku parcelacyjnego dokładnie zbadać.

I tu muszę — chociaż mam zamiar mówić tylko o stanowisku Banku krajowego — wyjaśnić pewne stosunki Banku parcelacyjnego.

Otóż, w ostatniej chwili, komitet banków zjednoczonych ustanowił subkomitet do zbadania położenia Banku parcelacyjnego tak pod względem kredytów jak i pod względem wartości hipotek posiadłości, które nie zostały dotąd jeszcze rozparcelowane, albo tylko częściowo rozparcelowane. Chodziło o to, czy te hipoteki są przesadzone w cyfrach podanych przez Bank krajowy, i w jakiej wysokości — bo i to było podnoszone, że najlepsze grunta sprzedano taniej aniżeli gorsze.

W tym kierunku subkomitet złożył sprawozdanie, które zdaje i się, do pewnego stopnia może posłużyć Wys. Izbie jako pewnego rodzaju uspokojenie i zapewnienie, że przecież nie jest tak bardzo źle, jakby się wydawało.

Sprawozdanie subkomitetu, które za pozwoleniem JE. Marszałka odczytam, opiewa

(Czyta:)

„Dr. Fruchtmann przedkładając załączony bilans konstatuje imieniem subkomitetu:

1. że subkomitet znalazł stan interesów Banku parcelacyjnego o wiele lepszym, niż się obawiał,

2- że nie napotkał w rachunkach śladów żadnych rażących nadużyć,

3. że oszacowanie majątków przez znawców subkomitetu dokonane a obejmujące już redukcję wartości książkowej w normalnych warunkach powinno dopisać rzeczywistej ich wartości, przyczem przytacza znamieny przykład, że Bank parcelacyjny jest w posiadaniu zadatkowanej oferty na Przybyszówkę o cenie wyższej o 40.000 kor. ponad szacunek subkomitetu,

4. że parcela-ya pod względem technicznym była wręcz wzorowo prowadzoną i że pozostałe grunta i majątki są skomasywane i z budynkami a właśnie odleglejsze i gorsze parcele sprzedane“.

Otóż ten referat subkomitetu powinien do pewnego przynajmniej stopnia uspokoić opinię publiczną.

Podzielam najzupełniej zdanie poprzednich dwóch mówców, tak p. Cieńskiego, jak i p. Tertila że przede wszystkim na tem zależy, ażeby akcyę całą spokojnie rozwiązać.

Prace będą wielkie ale o wiele mniej dotkliwe, aniżeli gdyby rzecz poszła na oferty publiczne — a w tem rozwiązaniu będzie staraniem Banku krajowego dać możliwe ułatwienia.

Osobiście też zgadzam się ze zdaniem poprzednich mówców, że włościański kredyt powinien być jak najwięcej szanowany, żeby włościanie nie odnieśli żadnych dotkliwych strat.

To chciałem przedstawić dlatego, ażeby niepowołane czynniki w chwili, kiedy jeszcze nie wiadomo, jakie będą dalsze losy Banku parcelacyjnego, nie

szerzyły przesadnych wieści i obaw co do Banku krajowego?

Bank krajowy może ponieść pewne jakieś straty — ale nie jest wykluczone że te straty cyfrowo są mniejsze od strat preliminarzowych w chwili, kiedyśmy przeprowadzali ocenę wartości na wszystkich strony.

Marszałek. Głos ma p. Jabłoński.

P. Jabłoński. Wysoka Izbo!

Dzisiejszy stan Banku parcelacyjnego to klęska kraju, to nie jest zniknięcie tylko z powierzchni ziemi jakiegokolwiek Banku eskontowego, to groźba utraty krwawicy chłopa, to, co gorsza utrata zaufania i wiary tego chłopa

Chłop nasz z natury nie jest ufny, nie z własnej winy, ale z winy rozwoju historycznego.

Jeżeli kogo obdarzył zaufaniem, to trudno to przyszło, a złamanie tego zaufania zrazi go i znowu lat dziesiątki trzeba będzie czekać, nim ufności nabierze.

I to może największa jest klęska w dzisiejszym stanie Banku parcelacyjnego.

Wydział krajowy odpowiadając na interpelacyę p. Cieńskiego i towarzyszy, którą i ja i moi towarzysze polityczni podpisali zaznacza, że Bank krajowy najprawdopodobniej na razie straci 14 000 koron.

Bank krajowy jest silny, Bank krajowy, o ile dowiedzieć się mogłem podobnych interesów jak z Bankiem parcelacyjnym więcej nie ma, a więc bank tak silny jak Bank krajowy znieśli łatwo stratę i zachwianym nie będzie. Biedniejszym jest kraj, który każdą stratę, każde uszczuplenie jego majątku boleśnie odczuć musi.

Bank jest silny, ale naszym obowiązkiem poselskim jest przypatrzeć się, czy jednak tylko dla Banku krajowego mała a dla kraju wielka strata powstała, i z czyjej winy to wynikło, naszym obowiązkiem jest także zobaczyć, czy tylko sam bank parcelacyjny winien, czy może jakich współwinnych niema.

Proszę panów!

Od początku powstania Banku parcelacyjnego zasiadał w nim delegat Banku krajowego. Wszak ten delegat miał uszy ku słuchaniu a oczy ku patrzeniu,

wszak ten delegat był obowiązany zdać sprawę swemu mocodawcy z tego co się tam działo.

(P. **Pastor**. P. Gorayski powiedział przecież, że Bank krajowy wycofał swe go męża zaufania).

Przepraszam, jest on tam do dziś dnia a jest nim p. Krzyszkowski.

Powinien więc był ten delegat zdać sprawę swemu mocodawcy! Jakim się to sposobem stało, że kierownictwo banku swego sprawozdawcy nie usłuchał? Czy kierownictwo Banku krajowego nie jest winne?

Proszę panów! Z tamtej strony Izby dnia 7. listopada 1905 wyszedł cały szereg uchwał, które chyba nie wskazywały na wielkie zaufanie do Banku parcelacyjnego, a które wskazywały Bankowi krajowemu drogę i do ostrożności wzywały.

Czyż na to nie zwracało się zupełnie uwagi?

Proszę panów, trudno to dziś stwierdzić, ale przecież wiedzieć powinniśmy, czy jest tu tylko nieopatrność kierowników, czy też wchodzi tu także w grę jakie względy polityczne.

(P. **Stojałowski**. To! to!)

Czy może jakaś silniejsza była wola, czy może jakaś cięższa zawładnęła ręką?

My to wszystko powinni wiedzieć. Bo wychlubiliśmy się naszym Bankiem krajowym, do dziś się nim chlubimy, bo sądziliśmy, że na mocy istniejącego stanu nad wszystkim co się tam dzieje, czuwa Wydział krajowy.

Jeżeli więc jest jaka odpowiedzialność, jeżeli kierownictwo Banku krajowego niczego nam nie mówi, to my jednak wszystko wiedzieć powinniśmy i spodziewamy się, że od Wydziału krajowego wyjaśnienie otrzymamy.

Bo proszę panów i potem, gdy się Bank parcelacyjny począł chwiać, mało mówię, gdy już upadać zaczął, wszak wtedy wyszło z grona kierownictwa, przepraszam nie kierownictwa, ale z głowy kierownika wyszedł..

(P. **Kolischer**. Proszę nam powiedzieć jak się nazywa!)

Panowie wszyscy wiecie.

(**Głosy**. Proszę wymienić to nazwisko!)

Nie potrzebuje tego panom wymieniać, bo panowie dobrze wiecie, że z głowy p. Zgórskiego.

(P. **Stapiński**. Pomału, pomału panowie, my przecież dojdziemy do końca.)

(P. **Stojałowski**. Pan już doszedł do końca.)

(*Wesołość.*)

(P. **Stapiński**. Nie księżę prałacie. Wasz koniec już dawno nastąpił a mój jeszcze daleko. Bóg sprawiedliwy pomoże do wyświecenia sprawy.)

(P. **Pastor**. Proszę nie mieszać Pana Boga do tej sprawy.)

Marszałek. Proszę nie przerywać mowcy. Głos ma p. Jabłoński.

P. **Jabłoński**. Wyszedł jak powiedziałem z głowy kierownika Banku krajowego

(P. **Skołyszewski**. Którego?)

plan, ale czy bardzo etyczny, tego nie wiem.

Oto chciał on sprowadzić fuzję wszystkich stowarzyszeń parcelacyjnych.

Proszę panów, jeżeli do wazy wleje się płyn ze szklanki, która była pełna a drugiej szklanki, która nie była pełna, drugi płyn, to po wlewaniu płynów z obu szklanek płyn się zmiesza i zniknie, która szklanka była pełna, a która do połowy tylko napełniona i wtedyby opinia żadnego banku by już nie chybiła.

(P. **Stojałowski**. Oto właśnie chodziło.)

W języku finansowym na określenie tego sposobu postępowania jest osobny wyraz, wyraz ten na szczęście nie znajduje się w naszym języku, bo czynność taka jest sprzeczna z duchem i etyką naszego narodu i daj Boże, aby o naszych instytucjach finansowych krajowych nigdy tym wyrazem się nie odezwano.

P. **Pastor**. Jaki to wyraz?

P. **Stojałowski**. Co to za wyraz?

P. **Kolischer**. Chcemy słyszeć głośno, tu nie ma nic do zatajenia, niech pan nic nie zataja. Jaki to wyraz?

P. **Stapiński**. Niech pan powie jaki to wyraz.

P. **Skołyszewski**. Proszę się nie krę-

pować, niech pan powie, proszę tylko po wszechpolsku naprzód.

P. Pastor. Powiedz pan jaki to wyraz.

Marszałek. Proszę nie przeszkadzać mowcy.

P. Jabłoński. Proszę panów, na to co mówię, służyć mogę dowodami, nie wiem jednak czy można głośno o wszystkim mówić.

(**P. Skołyszewski.** Dość pan już mówi.)

Jest pewna represya jakiej Bank krajowy używał.

W ostatnich czasach nagle chwilowo odmówiono a raczej chciano odmówić stowarzyszeniom prawo prolongaty długów.

Czy to jest należyte postępowanie?

Stowarzyszenia zawiniły bo albo fuzyi nie chciały, albo prawdy żądały.

Wszyscy proszę panów w kraju chcemy tego, by Bank krajowy był silny jak granit a czysty jak kryształ i całą duszą wszyscy starać się będziemy o to, by był bez skazy.

Z polecenia kolegów miałem zamiar postawić podobną rezolucję. Wobec jednak oświadczenia JE. Marszałka, że mi rezolucyi postawić nie wolno, mam prawo prosić Wydział krajowy, ażeby w myśl uchwały Sejmu z dnia 7. listopada 1905 raczył wezwać kierownictwo Banku krajowego do szczegółowego przedstawienia spraw, z których dany lub prolongowany był kredyt i aby zarząd Banku ku krajowego wykazał, że pewnie są lokowane kapitały.

Skończyłem.

(*Brawa*).

Marszałek. Głos ma p. Adam.

P. Adam. Wcale się do głosu nie zapisałem.

Marszałek. Konstatuję z mojej karcetki, że zapisane jest nazwisko szanownego posła. Udzielam głosu dalszemu zapisanemu mowcy. p. Raciborskiemu.

P. Raciborski. Wysoki Sejmie!

Panowie poprzedzający mowcy prawie już wszystko wyczerpali, co ja miałem do powiedzenia tak, że chciałem się już zrzec głosu, ale zbyt silne były krzyki ze strony posłów ludowych, żebym mógł milczeć.

Kwestya stosunku Banku krajowego do Banku parcelacyjnego może być bardzo rozmaicie oświecloną, dlatego jest rzeczą konieczną bliżej w nią wglądnąć.

Otóż statut Banku parcelacyjnego orzeka, że pokud Bank krajowy posiada za 10.000 K udziałów, ma też prawo mianowania jednego dyrektora i 3 członków rady nadzorczej.

Dyrektorem był zrazu p. Strzyżowski teraz jest nim p. Krzyszkowski, od 10 lat urzędnik w Banku krajowym.

W radzie nadzorczej Banku parcelacyjnego zasiadał także jeden z dyrektorów Banku krajowego.

Dalej mianowany był stały delegat rady nadzorczej Banku krajowego, który miał kontrolować każdy z osobna interes, przeprowadzony ze strony Banku parcelacyjnego, na który Bank krajowy udzielił kredytu. Zdawałoby się więc, że ingerencya mogła być dość silną.

Mimo to wszystko już w roku 1904 zaczynają przestrzegać niektórzy członkowie rady nadzorczej Banku parcelacyjnego, że interesa idą źle, że Bank parcelacyjny chyli się ku ruinie.

Tymi którzy ostrzegali byli panowie Rozwadowski i Domagalski, ale ich głosy były głosami wołającego na pustyni. Mimo ich ostrzeżeń sprawę Banku parcelacyjnego staczały się szybko ku upadkowi.

W roku 1905 oprócz tych samych panów znaleźli się także inni ludzie dobrej woli, którzy wspólni z nimi usiłowali przeprowadzić sanację tych stosunków w Banku parcelacyjnym.

Sanacya ta została udaremnioną na zgromadzeniu, dość burzliwym, głosami przysługującymi Bankowi krajowemu, jego dyrekcji i urzędnikom na mocy posiadanych udziałów.

To też po tem posiedzeniu ustępuje p. Pawlikowski z urzędu prezesa rady nadzorczej, zaś p. Rozwadowski ustępuje z komisji rewizyjnej rady nadzorczej. Ustąpili z tych stanowisk, bo nie chcieli ponosić odpowiedzialności za dalsze następstwa gospodarki, którą potępiali.

W radzie nadzorczej jednak pozostali nadal, aby mieć oko na wszystko co by się działo potem, już wbrew ich woli. Przy tej sposobności wspomnę tu o epizodzie niemal koniecznym, ale cechującym sytuację.

Oto dyrekcyja Banku parcyłacyjnego usiłowała zatrzymać przy prezesostwie p. Pawlikowskiego, upewniając go, że ma dla niego najwyższy szacunek i najzupełniejsze zaufanie w nim pokłada, na co p. Pawlikowski oświadczył, że niestety on nie może się odwzajemnić równem zaufaniem do Dyrekcyi Banku parcelacyjnego.

W tymże roku 1905 już nawet Sejm zaniepokojony głosami opinii publicznej, usiłuje zapobiedz dalszemu angażowaniu się Banku krajowego; przyjmuje bowiem rezolucyę komisji bankowej, ograniczając kredyt udzielany ze strony Banku krajowego Bankowi parcelacyjnemu i wymieniającą prócz tego rozmaite zastrzeżenia i warunki, pod którymi należało udzielać dalszego kredytu.

Mimo to udziela się kredytów nowych i prolonguje się dawniejsze. Znajduję, że bardziej powinny być zaniepokoić Dyrekcyę Banku krajowego owe ciągle prolongaty, niż nawet dawanie nowych kredytów, w razie gdyby dawne należności były spłacone, wiemy bowiem, że najniebezpieczniejszym symptomatem jest właśnie owo ciągle żądanie prologat dawnych długów.

Otóż pytam się, czy też nikt z dyrekcyi Banku krajowego przeciw takiemu postępowaniu nie zaprotestował? Wspomniany delegat rady nadzorczej Banku krajowego miał czuwać nad tem, ażeby Bank parcelacyjny przy zawieraniu interesów, na które otrzymał kredyt od Banku krajowego, przestrzegał warunków rezolucyi komisji bankowej.

Czy to wykonywano przy każdym interesie z osobna? Nie wiem, ale to wiem, że stan interesów Banku parcelacyjnego stale się pogarszał.

Tu muszę sięgnąć do niedalekiej przeszłości, i przypomnieć zamiar, który nam obecnie może już nie grozi.

Mam na myśli list dyrektora Zgórskiego (o wymianie którego były przed chwilą takie krzyki). Żąda w nim pan dyrektor fuzyi wszystkich stowarzyszeń parcelacyjnych i powiada tak:

(czyta):

„Obecne Spółki parcelacyjne, przy najmniej te największe powinny przestać istnieć z chwilą, gdy akcyjny Bank Związkowy stworzy u siebie wyż opisaną dział parcyłacyjny... ewentualnie potrzebne zabezpieczenie dla Akcyjnego

Banku Związkowego, iżby mógł bez wstrząśnień przeprowadzić rozwikłanie interesu ustępujących spółek i przejść do objęcia nowych interesów parcelacyjnych na własny rachunek, również nie trudno będzie znaleźć..“

Ale pytam się, czy owe spółki, gdyby ustępowały, wszystkie miałyby mieć zawikłane interesa? Czy w każdym wypadku zachodziłaby potrzeba rozwikłania i kredytowania? Przecież mamy spółki parcelacyjne słabe i spółki parcelacyjne zupełnie zdrowe, które pomocy nie potrzebują.

Otóż dlatego mówienie tu o fuzyi jest tylko eufemizmem, który miał pokryć branie pieniędzy z instytucji zdrowych na rzecz niezdrowych. Owa fuzya byłaby w rzeczywistości rodzajem transfuzji!

Wiadomo, że dzisiejsza chirurgia dopuszcza transfuzyi krwi z organizmów zdrowych w organizmy chore. Tu nie byłoby wprawdzie trasfuzyi krwi, ale byłaby ukryta transfuzya pieniędzy ze spółek parcelacyjnych finansowo silnych do spółek finansowo słabych, a właściwie przedewszystkiem do Banku parcelacyjnego, o który przecież wyłącznie panu dyrektorowi Banku krajowego chodziło.

Drugi pełen znaczenia eufemizm „nie trudno będzie znaleźć pieniędzy na owe sanacyę“ jest poprostu obietnicą, że rząd da pieniądze.

Do tego nienormalnego zamiaru zabierania cudzych pieniędzy, poruszono cały aparat przygotowań także bardzo nielojalnych, bo oto ostatnia lustracya, którą Bank krajowy przeprowadził w Banku łańcuckim wykazuje, że stan interesów tego Banku jest bardzo dobry i zasługuje na wszelkie pochwały.

W przeciwieństwie do tej lustracyi już w parę miesięcy później w sprawozdaniu Banku krajowego do Wydziału krajowego o stanie Banku łańcuckiego, są różne półsłówka i różne wątpliwości, wyrażone co do stanu interesów banku łańcuckiego, jak gdyby w tym względzie krótkim przeciągu czasu jakież ważne a niekorzystne zmiany w tych interesach zająć mogły! Ta sprzeczność między ową lustracyą a owem sprawozdaniem zastanowiła już nawet komisya bankową.

No i cóż dzisiaj mamy? Mamy bankructwo, mamy straty!

Zupełnie się zgadzam z tem z czem wszyscy się zgodzili, żeby ratować włościan, którzy zaufali. Chodzi o to za czyje pieniądze ratować? Byle nie za pieniądze kraju, to przedewszystkiem!

(*Brawa.*)

A wreszcie jeżeliby nawet i włościanie mieli pewne trudności w odzyskaniu swoich pieniędzy, to może nawet i w tym wypadku nie będzie złego bez dobrego, niech raz przecież ci nasi biedni tak często oszukiwani włościanie przejrzą i nauczą się odróżniać fałszywych proroków od ludzi, którzy im są rzeczywiście życzliwi, którzy się nimi szczerze i skutecznie opiekują.

(*Brawa.*)

Toteż znajduję, że ratować włościan należy wdrożeniem powolnej i uczciwej likwidacyi, ułatwionej udzielonym kredytem i prowadzonej że tak powiem po gospodarsku i ogłędnie. W tym celu należy oszczędzać na kosztach administracyjnych, które jak wiadomo były olbrzymie.

W jaki sposób to uskutecznić?

Oto najpierw odebrać zarząd obecnemu Bankowi parcelacyjnemu, a oddać go jednej ze spółek parcelacyjnych zdrowych, pod warankiem, ażeby prowadziła osobne konto, a wtedy nie będzie owej zdrożnej transfuzyi pieniędzy, ale będzie pożądana transfuzya zdolności, uczciwości i lojalności w prowadzeniu interesów.

To jest możliwe.

(*P. Stapiński.* A złoży pan kaucyę na to, że nie będzie tranfuzyi pieniędzy?)

Teraz zaś mamy przed sobą zgodne skutki mieszania polityki do spraw ekonomicznych.

(*Głosy.* Tak jest).

Nie chcę jednak, żeby powiedziano, że i ja zbywam sprawę eumfeizmami!

Co to znaczy wprowadzać politykę do spraw ekonomicznych?

W tym wypadku było to po prostu okupieniem pieniędzmi krajowemi sojuszu ze stronnictwem ruchliwem i krzykliwem, a więc dla koteryi rządzącej bardzo niewygodnem.

Otóż sędzę, że jest to w interesie nie tylko Banku krajowego ale i całego kraju, żeby na przyszłość także mieszanie

polityki do spraw ekonomicznych ustało.

(*P. Stapiński.* Bardzo dziękujemy za poparcie Banku).

Sądzę dalej, że jest to zadaniem tak Wydziału krajowego jak też i komisyi bankowej czuwać nad rozpoczętą akcją i zdać sprawę ze wszystkiego co zaszło, bo uważam że najlepszym uzdrowieniem bywa w takich wypadkach przedstawianie prawdy całej i nagiej.

Skończyłem.

(*Oklaski.*)

Marszałek. Głos ma p. Leo.

P. Leo. Wysoka Izbo!

Wnioskodawca p. Cieński już w dzisiejszem swoim przemówieniu przeczuwał tok dyskusyi, bo tylko temu jasnowidztwu niejako jego przypisuję, że apelował do Wys. Zgromadzenia, ażeby się ograniczyć jedynie w dyskusyi do stanowiska i udziału Banku krajowego, nie przechodzić na udziały Banku parcelacyjnego z tego powodu, że one jeszcze nie są dostatecznie zbadane i wiadome, a następnie niejako zastrzegł się przeciwko wnoszeniu polityki do dyskusyi.

Odpowiada to szlachetnym intencjom wnioskodawcy interpelanta, ale może niekoniecznie bystrości przewidywania, dlatego, bo można było z góry przewidzieć i być pewnym po tych namiętnych preludjach w orkiestrze dzienników naszych i to nie tylko krajowych ale i pozakrajowych, że o spokojnem traktowaniu tej kwestyi tutaj prawdopodobnie mowy być nie może.

Szkoda, że się tak stało dlatego, bo zdaje mi się nie odpowiada to temu powszechnemu zapatrywaniu które znalazło, tak dobitny wyraz w obradach naszego Koła sejmowego, ażeby nie przenosić na teren polityczny walk ekonomicznych, żeby każdą sprawę traktować spokojnie i żeby zamiast dalej rozbudzać namiętności, starać się wszelkimi siłami do usmierzania tych niestety już rozbudzonych i rozgorączkowanych.

Jedna rzecz była każdemu pewną i dla każdego jasną, kto patrzył na działalność Banku parcelacyjnego, niestety nie samego tego banku, mianowicie, że stosunek kapitału do interesów jest nie odpowiedni, jest niezdrowy.

I tutaj Bank krajowy ma racyę, że w swoim ostatniem sprawozdaniu na tę

rażącą dyspozycję własnych sił zwrócił uwagę i że niejako z tego punktu widzenia swego ogólno-krajowego ostrzegł społeczeństwo, że należy tu trochę ostrożniej postępować bo jeżeli jakaś instytucja mająca powiedzmy 200 000 koron kapitału własnego (mówię o udziałach złożonych a nie o odpowiedzialności tej często problematycznej), a ma interes na miliony, w stosunku 1:20 albo 1:15 albo choćby 1:10. to każdy może nawet niekoniecznie z bankowością obeznany i ekonomicznie wykształcony z góry może przewidzieć i musi przewidywać jeżeli trochę jest roztropny, że wskutek naturalnych zupełnie zmian w konjunkturze, (a że takie zmiady co parę lat, albo co dziesiątek lat się odbywają to znów każdy wie z własnego i innych doświadczenia), że takie naprężenie do najwyższego stopnia kredytu inwestowanie a raczej obejmowanie interesów, które nie pozostają w żadnym stosunku do własnych sił instytucji, musi w każdym razie spowodować straty, które mogą podkopać byt tej instytucji.

Bo jeżeli stosunek własnego kapitału do interesów jest jak 1:20 albo 1:15, to strata choćby kilko lub kilkunasto procentowa na tak olbrzymim obrocie musi w stosunku do własnego kapitału odrazu wywołać wstrząśnienia tak silne, że ostatecznie albo trzeba ten własny kapitał wzmocnić albo przeprowadzić likwidację.

Nie chcę tu wchodzić w zarząd Banku parcelacyjnego. Z bankiem tym nie łączą mnie żadne stosunki, nie mają rzeczą brać go w obronę lub krytykować. Chcę tylko kilka słów powiedzieć o stosunku Banku krajowego do tego banku i zarazem o tej rezolucji, uchwale sejmowej z r. 1905.

Zdaje mi się, że ta uchwała sejmowa może być powzięta także pod wpływem pewnego — nie powiem jakiegoś zwrotu politycznego, czy pod wpływem pewnych działań politycznych, czy idei politycznych — ale w każdym razie w pewnym nastroju, który wywołał tak głęboką zmianę w stosunku, w zapatrywaniu, w opinii w Sejmie na działalność Banku parcelacyjnego.

Temu, co uważano dotychczas za rzecz dobrą, nagle zaczęto bardzo krytycznie się przypatrywać i Bankowi krajowemu dano imperatywne polecenie, ażeby w taki właśnie sposób postępował,

jaki odpowiadał ówczesnemu nastrojowi.

W kwestyach kredytowych nigdy nie należy powodować się nastrojem, choćby w danej chwili może ogólnie panującym. Trzeba przede wszystkim rzecz te brać trzeźwo, krytycznie, a jedynym kryterium jest tutaj dobro warstw w danej instytucji, w banku zaangażowanych, a następnie dobro ogółu t. j. reputacji kredytowej i ekonomicznej kraju.

(Brawa).

Każde wstrząśnienie w większej instytucji musi oddziaływać szkodliwie na ogół stosunków kredytowych w kraju i opinię kredytową kraju wobec zagranicy.

I dlatego jest naszym obowiązkiem przede wszystkim wyteżyc siły, ażeby nie przyspieszać żadnych kryzysów, żadnych awantur, nie wywoływać żadnych sądów doraźnych w sprawach ekonomicznych i kredytowych, żeby spokojnie wyczekać wyniku badań ludzi, do których mamy zaufanie (a jeżeli nie mamy zaufania, to usuńmy ich z Rady nadzorczej Banku i z tych instytucji, które przeprowadzają sanację), i mając wyczerpujące sprawozdanie wtedy zupełnie spokojnie wyrok ferować.

(Brawa).

Jestto proszę Panów, zdaje się kardynalną zasadą wszelkiego postępowania, ażeby wysłuchać drugą stronę i żeby ktoś bezstronny był tym sędzią. A ja tu widzę, że sędziami chcą być ci, którzy często przybierają tutaj stanowisko oskarżycieli

(Wesołość).

i łączą w sobie dwie funkcje, co wydaje mi się bardzo niebezpiecznym i sprzecznym z kardynalną zasadą sprawiedliwości społecznej i politycznej.

(Brawa).

Uważam dalej za rzecz bardzo złą, że do pewnego czasu powstaje nowa moda — mianowicie łączenie polityki kredytowej z polityką stronnictwą, partyjną.

(Potakiwania).

Jak grzyby po deszczu wyrastają banki i instytucje stronnictwa. A to jest zgubne dla banków i dla stronnictw dlatego

(Brawa).

poniaważ polityka kredytowa powinna być bezstronna, fachowa i uczciwa, a jeżeli się bank prowadzi jako instytucji czyistostronniczą, to cały bank stoi pod wpływem osób mających cele polityczne. Dlatego często polityka kredytowa wchodzi na tory, których pragniemy uniknąć bez względu na stronnictwo, o które chodzi.

Jesteśmy przeciwni wszelkim bankom partyjnym z jakiegokolwiek strony

(Brawa).

To łączenie polityki kredytowej z polityką partyjną szkodzi także i stronnictwu, bo jeżeli sama instytucja finansowa ponosi szkodę i naraża swoją reputację, to mimowoli przenosi się to potem na stronnictwo, bo każdy krytykujący ten bank, eo ipso krytykuje także osoby, mające wpływy w tym banku.

Mnie się zdaje, że naszą zasadą powinno być, żeby pierwsza likwidacja czy rozwiązanie interesów tego banku była przeprowadzona spokojnie, żeby o ile możliwości nikt nie poniósł straty, dlatego, bo chodzi o to, że właśnie cały szereg osób w zaufaniu do instytucji nawiązuje z nią stosunki kredytowe i często oddaje cały swój majątek, albo znaczną część jego. W interesie ogólnym leży, ażeby likwidacja — to rozwiązanie interesów odbyło się zupełnie prawidłowo, spokojnie to znaczy w ten sposób, ażeby nie trwało zbyt długo, bo ta długa przewlekła likwidacja jest bardzo kosztowna i wskutek tego naraża interesa osób mających w danej instytucji swoje kapitały; a likwidacja zbyt gwałtowna jest jeszcze gorsza, co naraża na straty niepotrzebne, bo się pozbywa tak jak na licytacjach majątki za cenę nieodpowiadającą ich wartości.

I dlatego przestrzegałbym przed wszelkiem wpływaniem na osoby i instytucje, które zajęły się sanacją, tym instytucjom należy się podziękowanie i wdzięczność.

(Brawa).

Tak samo uważam, że krytyka projektu osoby, która wskutek stanowiska swego jako dyrektora banku krajowego jest obowiązana dbać o to, ażeby stosunki poprawić, ta krytyka jej zamiarów i projektów zdaje mi się, że nie jest słuszną. Bo jeżeli ktoś komuś imputuje że dlatego powodował się w swoich projektach, żeby komuś przysporzyć wielką korzyść

a drugiemu wielką szkodę, to jeżeli tego nie udowodni, zarzut taki jest niesprawiedliwy.

(Brawa)

Jeżeli ktokolwiek stojący na czele instytucji kredytowej rzuca myśl, to ta myśl jego powinna być wzięta pod krytykę przedmiotową; należy ją zbadać, nad nią się zastanowić i albo ją odrzucić, albo przyjąć lub zmienić.

Ale dlatego rzucać kamieniem na tę osobistość, że poważyla się zrobić jakiś projekt łączenia kilku instytucji mających te same cele, to zdaje się jest przedwczesnem i co gorsza niesprawiedliwem.

(Brawa).

Mówiono tu o transfuzji raz wody drugi raz krwi czy pieniędzy i słyszeliśmy głos, że tę transfuzję robi się dlatego, ażeby wszystko zatuszować.

Mnie się zdaje, że na to są księgi prowadzone, na to są ludzie, którzy zostali powołani, żeby stać na czele tej instytucji, daje tu gwarancję także i to, że takie połączenie, taka kooperacja musiałaby się odbywać pod kontrolą banku krajowego i to pod ścisłą kontrolą, bo nie wyobrażam sobie, żeby utworzenie wielkiej instytucji finansowej było możliwe bez współudziału banku krajowego.

A wskutek tego takie połączenie, które mogło mieć rację bytu, w to nie wchodzi, nie miało w każdym razie na celu tego, ażeby jednym wyrządzić wielką szkodę, a drugim przysporzyć wielkie zyski.

(Potakiwania).

Takie połączenie może być tylko dobrowolne i ci, którzy przystąpili, ci znając prowadzenie interesów parcelacyjnych z pewnością nie zgodziliby się na takie połączenie bez gwarancji osobistych i bez gwarancji rzeczowych.

A teraz cożmy dziś usłyszeli od p. prezesa Rady nadzorczej banku krajowego, jako wynik tych badań komitetu sanacyjnego, który w ostatnich dniach złożył sprawozdanie? usłyszeliśmy dwie rzeczy, na które chcę zwrócić uwagę.

Mianowicie najpierw zaprzeczono tym poglądom, które szerzyły się we wszystkich organach prasy — mianowicie, że bank parcelacyjny najlepsze warunki sprzedał a najgorsze sobie zatrzymał i że wskutek tego wartość tych za-

trzymanych pozostałych kawałków jest znacznie niższą od wartości tych, które sprzedano. I cóż p. Gorayski dziś nam powiedział?

Całkiem coś przeciwnego?

Bośmy słyszeli, że parcelacja była prowadzona wzorowo pod względem technicznym. To jest jedna rzecz.

A druga rzecz ta, że to, co zostało, to nie są nieużytki, nie są najgorsze kawałki, tylko przeciwnie — co najmniej równe, a nawet w sprawozdaniu czytałem, że są lepsze jak sprzedane.

A więc zupełnie coś wprost przeciwnego od tego, co uważano za rzecz udowodnioną, jako premisę, na podstawie której budowano dalsze akty oskarżenia i dalsze twierdzenia.

To jest jeden szczegół, który nakazuje nam wszystkim pewną ostrożność i wstrzeźliwość w ferowaniu sądów. Czekajmy na wyświetlenie całości, na to nie potrzeba lat kilku, jestem przekonany, że w ciągu 2 albo 3 miesięcy sytuacja będzie zupełnie wyklarowana. Być może, że będzie to komuś nieprzyjemnie, bo Sejm nie będzie i nie będzie można drugiej dyskusji przeprowadzić.

(*Wesołość.*)

Ale mnie się zdaje, że tu są w grze tak ważne interesa naszego kraju, że nie można tak sprawy z punktu widzenia czysto jednego stronnictwa, czy jednej grupy czy osoby, którą w danym razie chciałoby się osłabić, sądzić, dlatego, bo sprawa jest zbyt doniosła, sprawa w następstwach swoich nieobliczalna, która może zatoczyć tak szerokie kręgi, że nikt nie może się znaleźć w tych kręgach taki, który dziś o tem nawet nie myśli.

Dlatego ja z punktu widzenia gospodarczego i politycznego przestrzegam przed doraźnem i powierzchownem traktowaniem ważnej sprawy.

(*Brawa i oklaski — Mowca odbiera liczne gratulacje.*)

Marszałek. Głos ma p. Skołoszewski.

P. Skołoszewski Wysoki Sejmie!

Sądzę, że przy każdej sprawie bezwarunkowa obiektywność, trzeźwość i spokój nie jest bardziej na miejscu, jak przy omawianiu jakiegokolwiek sprawy finansowej opierającej się bądź to na podstawach realnych cyfrowych, bądź przeciwnie pewnych przypuszczeń cyfrowych.

Dlatego też podzielać najzupełniej to wszystko, co w mowach poprzednich mówców powiedziane było, co było nawoływaniem do spokoju obrad i trzymania się zdala od wszelkiej partyjności.

Jednakże czy ta dyskusja budżetowa, która odnosiła się do banku parcelacyjnego, jakoteż niektóre przemówienia z tamtej strony Izby odznaczają się bezpartyjnością, owym spokojem, owym rzeczywistym dbaniem o interes chłopca, jak było w niektórych ustępach i przemówieniach i w niektórych artykułach pism niejednokrotnie akcentowane.

Powiadają niektórzy pewnie „słusznie“ a z ich określeniem zgadza się cała Izba, że ażeby uniknąć strat, ażeby straty były o ile możliwości najmniejsze, potrzebne jest spokojne realizowanie interesu. Czy jednakże spokojne realizowanie interesu nie wymaga także spokojnego działania, czy ono nie musi wymagać także tego, ażeby nie wznicały niepotrzebny alarm, niepotrzebny niepokój?

(P. ks. **Stojałowski.** Tu trzeba spuścić z tonu!)

Kto jak kto, ale ks. Stojałowski powinien to zrobić. Poprawa powinna się zacząć od siebie samego.

(P. ks. **Stojałowski.** Ale tu chodzi o poprawę interesu).

Ja takiego interesu nigdy nie prowadziłem.

(P. ks. **Stojałowski.** Ja nie mówię o interesach tylko o poprawie).

Słyszałem jakie określenie padło w czasie dzisiejszej dyskusji z ust szanownego p. Tertila.

(P. ks. **Stojałowski.** szantaż.)

P. Tertil z góry uspokaja opinię publiczną, że oszacowanie było o 300.000 K większe. Na jakiej podstawie... p. ks. prętał bardzo lubuje się w tem, jeżeli Zwiśchenruffy odnoszą się do treści danego przemówienia.

(P. ks. **Stojałowski.** do p. Lewakowskiego. A pan jest Geldgeberen ludowców!)

(*Niepokój w Izbie.*)

(**Głos.** Ksiądz by wolał, żeby jemu to ofiarować).

(P. ks. **Stojałowski.** Dotychczas do ludowców nie chodziłem, więc już nie pójdę).

P. Lewakowski. Mybyśmy z klubu

wystąpili, gdybyśmy mieli takiego członka.

(P. ks. **Stojałowski**. W takie szachrajstwa nie będę się wdawał.

(*Niepokój w Izbie*)

Marszałek. Proszę panów nie przeszkadzać mowcy!

(*Niepokój i zamieszanie*).

Proszę powtórnie panów, aby się nieco uspokoił i umożliwili mowcy spełnić swe zadanie.

P. Skołoszewski. Proszę panów nie przeszkadzać mi ustawicznie, bo jeżeli będzie ten sprzeciw w ciągu całego przemówienia to rady sobie nie dam!

P. Tertil podał że o 300.000 K. wyżej oznaczono majątki a wskutek tego przy realizacji o 300.000 będzie mniejsza kwota.

Dalej uspokojenie owej ludności dąży do tego ażeby chłopci o ile możliwości na żadne straty narażeni nie byli. Dalej w mowie p. Tertila taki ustęp:

„ludność będzie narażona na znaczne straty, udział będzie prawdopodobnie stracony dwukrotnie i będą jeszcze prawdopodobnie większe straty“.

Później słyszałem z ust p. Jabłońskiego człowieka, który dotychczas odznaczał się bardzo wielką trafnością jeszcze dalszy, bardziej niepokojący argument powiedział: „jest to klęska kraju, groźba utraty krwawicy chłopów, groźba utraty zaufania chłopów“ i to ma być owa dążność i to ma być owem działaniem zmierzającym do tego, aby chłopów o ile możliwości od wszelkich strat uchronić, aby w danym wypadku każdy z tych chłopów, który lokował swoje fundusze, czy w oszczędnościach banku, czy też kupował od banku grunta, ażeby nie był na żadne straty narażony.

Ja wypowiadam zdanie, że cała ta akcja wszczęta ex re banku parcelacyjnego, która rozpoczęła się przed zwołaniem Sejmu na łamach pism ludowych wszechpolskich, na łamach Ojczyzny, potem Wieńca i Pszczółki, —

(P. ks. **Stojałowski**. Tak jest!)

przyjemnie mi skonstatować, że ks. Prałat tem samem dokumentuje, że do obozu należy.

(P. ks. **Stojałowski**. Bardziej honorowo, jak do ludowców!)

Ta cała partya, ta cała walka, to nie miała na celu dobra instytucji, nie miała na celu dobra chłopów, aby ochronić go przed stratami.

Konstatuję tutaj i mogę logiczny wywód prawdy przeprowadzić, że ta cała akcja miała charakter partyjny, że z tego nieszczęścia chciało się kuć broń partyjną dla obalenia Stapińskiego.

To była ukryta myśl.

(P. **Kolischer**. To była jawna myśl).

(P. **Stojałowski**. Tak jest, z tem się nikt nie kryje, ja powiem głośno, że ludzie chcemy usunąć, a chłopów chcemy ratować).

(P. **Stapiński**. A ks. Prałat chce być na szczycie).

(P. ks. **Stojałowski**. Ja już tego nie potrzebuję, bo idę do grobu).

Celowano u Stapińskiego ale celowano za wysoko i trafiono w chłopów.

Bo gdyby przyszło rzeczywiście do konkursu, gdyby te alarmy taki odniosły skutek, gdyby rzeczywiście komitet który się utworzył nie objął gwarancji wypłat sum wypłacić się mających przez bank parcelacyjny, gdyby się znalazły szlachetne jednostki, które swoim groszem prywatnym w chwili katastrofy przyszły z pomocą, to ktoby na tem stracił?

(P. ks. **Stojałowski**. I tak straci).

Tego ksiądz Prałat nie wie czy straci.

I jeżeli się mówi o pewnem zwyrodnieniu to pytam się, do której partji ten termin najlepiej, natrafniej dostosować należy?

(P. **Stojałowski**. Do waszej).

Do tej, która pod płaszczykiem interesu chłopów i dbania o jego żywotne interesa, godzi w jego własną kieszeń, w jego własną krwawicę.

Tutaj tak w dzisiejszem przemówieniu p. Tertila jak w przemówieniu wygłoszonym podczas dyskusji budżetowej wymienione były 3 grupy zarzutów przeciwko Bankowi parcelacyjnemu.

Mianowicie wymienił jako jeden z większych zarzutów ten, że Bank parcelacyjny pozwolił na robienie interesu na własną rękę urzędnikom i członkom Rady nadzorczej dalej, że bilansy zestawiano fałszywie, że w końcu zdradzono zaufanie wierzących, którzy lokalizowali

swoje pieniądze bankowi parcelacyjnemu.

Pozwolicie szanowni Panowie, że zupełnie na trzeźwo z każdym z tych zarzutów się rozprawię.

Czy zarzut pierwszy jakoby dyrekcyja i członkowie Rady nadzorczej robili interesa na własną rękę jest uzasadniony, czy nie, obecnie w tej chwili przesądzać nie chcę.

(P. ks. **Stojałowski**. Oho, już się przemyska!)

W tej chwil przekonam ks. Prałata czy się przemyska, czy nie.

Nie sędzę, ponieważ żaden z członków tej Wysokiej Izby, ani żaden z członków stronnictwa ludowego do ferowania wyroków bez odpowiedniego materiału dowodowego nie jest powołany.

Sprawę tę postawiliśmy na tej podstawie.

Poruczyliśmy osobnej komisji zebranie materiału, który ma wyświecić, czy to są prawdziwe zarzuty czy nie.

I bądźcie Panowie przekonani, że gdyby się pokazało, iż jakikolwiek zarzut jest prawdziwy, gdyby się pokazało że jakikolwiek członek stronnictwa ludowego, należący do rady nadzorczej robił interesa sprzeczne z uchwałami rady nadzorczej, sprzeczne z interesem instytucji, to bezwzględnie nawet przez 24 godzin takiego członka w naszym stronnictwie nie ścierpielibyśmy.

Teraz dalej zarzuca się, że Bank parcelacyjny zestawiał fałszywe bilansy.

Zarzut ciężki, przekonajmy się czy prawdziwy.

Przedewszystkiem skonstatować muszę, że żadna instytucja parcelacyjna nie ma i nie może mieć ścisłych przepisów ani statutowych określeń co do robienia bilansu.

A ktokolwiek z techniką bilansowania jest obznajomiony, przyznać musi, że sporządzanie bilansu rocznego, lub na dłuższy termin obliczonego jest rzeczą arcytrudną, jeżeli bilans ma być sporządzony sumiennie i odpowiadać rzeczywistości.

Tak też Bank parcelacyjny, jak każdy inny Bank parcelacyja się zajmujący

wykazywał jakieś liczbowe zyski, które później walne zgromadzenie w odpowiednich stosunkach rozdzielało.

Ale gdyby się mnie zapytano, dlaczego zysk jest obliczony na 100.000 a nie na 200.000, dlaczego wogóle jest zysk a dlaczego nie strata wykazana, to bądźcie Panowie przekonani, że ani ja ani nikt nie mógłby odpowiedzieć, dlaczego w ten a nie w inny sposób bilans jest skonstruowany.

W jakiż sposób bilans konstruowano?

A więc obok należitości, które Bank miał do zainkasowania z tytułu ceny kupna, niedopłaconej przez kupujących ziemie przy zawieraniu kontraktu kupna, figurowały w stanie czynnym wartości zakupionej a jeszcze nierozparcelowanej ziemi, których wartość była obliczana dowolnie.

Dlatego bilans ten nie mógł wytrzymać kryterium. Ten bilans tak w Banku parcelacyjnym, jak i w każdej innej instytucji parcelacyjnej można zaczepić dziesięciokrotnie z pozorami słuszności. To jednak nie udowadnia, że fałszywie bilans zestawiono.

P. Tertil powiedział, i pisma wszechpolskie pisały, że parcelacyja była w ten sposób przeprowadzona, iż na samym ostatku pozostały najgorsze kawałki i wskutek tego brano jako jednostkową cenę tę, którą się płaciło na samym początku, za podstawę wartości przy bilansowaniu majątku ewentualnie, że tę część ziemi obarczało się kosztami administracyi, że to zatem było rzeczą według jego zdania niesłuszną.

Tymczasem tak nie jest. Tymczasem jak wykazał szacunek prowadzony z ramienia instytucji finansowych, parcela cya była jak najracjonalniej przeprowadzona,

(P. **Jampolski**. Wzorowo).

tak wzorowo, jeżeli się brało tę cenę za resztę powierzchni majątku, jaką się płaciło za całość majątku, to prawdopodobnie odbywało się bilansowanie w sposób do rzeczywistości zupełnie zbliżony.

W przemówieniu mojem przy dyskusyi budżetowej p. p. Tertil wykazywał, że Bank parcelacyjny zdradził zaufanie, jakie pokładali w nim chłopci kupujący u niego grunta i że zdradził zaufanie wierzycieli.

Według mego zdania zarzut ten jest zupełnie gołosłowny. Te dokumenta, którymi się posługiwał p. Tertil, na nazwę dokumentów nie zasługują.

Dokumentem — nie jest żaden list pisany choćby w najlepszej wierze, niczego on nie stwierdza. To jest jednostronna informacja. A jeżeli mamy jej używać, jako broni przeciw, to trzeba tę informację sprawdzić. Tego wymaga i uczciwość i etyka, że jeśli się chce przeciw jakiejś instytucji walczyć i takie ciężkie zarzuty wyciągać, należy się o prawdziwości tych zarzutów przekonać.

Zatem to wszystko, co p. Tertil powiedział, jest niewystarczającym dowodem na to, że w Banku parcelacyjnym były jakieś kradzieże i nadużycia, i że z tego powodu nastąpiło do tego stopnia pogorszenie interesów, że trzeba myśleć o cichej likwidacji, albo o konkursie.

Przyczyna leży w zupełnie czem innym. Przyczyna leży w tem, że stosunek kapitału Banku do wysokości wartości zakupionych majątków pozostawał w rażącej dysproporcji. I to nie tylko odnosi się do Banku parcelacyjnego lwowskiego, to się odnosi do wszystkich instytucji parcelacyjną się zajmujących, to się odnosi i do Banku ziemskiego w Łańcucie i do Banku włościańskiego w Kopyńcach i po Spółki parcelacyjnej w Stanisławowie.

Proszę Panów wziąć pod uwagę tylko cyfry z ostatnich Banków i porównać kwoty udziałów, (bo to tylko liczyć może Bank jako majątek zdeklarowany) i proszę wziąć pod uwagę, za jakie ogromne kwoty owe instytucje zakupowały majątki.

Majątek wynosił w udziałach wszystkich 4 instytucji 700.000 K., a wartość majątków zakupionych wynosiła 21 milionów koron. Jeśli porównamy te dwie cyfry, to przekonamy się, że majątek ich odpowiadał 3 proc. wartości kupionych dóbr. Wygląda to tak, jak gdyby ktoś mając 3.000 złr. rzucił się na kupno majątku wartości 100.000.

Pytam się Panów, coby zrobił ten z szan. Panów, który znajduje się w tem szczęśliwym położeniu posiadania majątku ziemskiego wartającego 100 lub 200.000 kor., do którego przyszedłby ktoś i powiedział:

„Dam Panu 3.000, jeżeli majątek wart jest 100.000, a 6.000, jeżeli wart

200.000. A na resztę Pan zaczeka, zresztą zapłacę, jak będę mógł“.

Pytam się, coby Panowie zrobili, zdaje mnie się, że pierwszym krokiem byłoby oglądnięcia się za pomocą w obawie niebezpieczeństwa z powodu podejrzanego zachowania się tego Pana, który jakby zdradzał chorobę umysłową.

I tu właśnie leży błąd zasadniczy.

(Głosy. Tak jest).

Błąd zasadniczy leży w tem, że instytucje finansowe, zajmujące się parcelacją oparte były na zbyt słabej podstawie finansowej, a rzuciły się mimo tego na przedsiębiorstwa przenoszące o kilkadziesiąt procent ich siłę finansową.

I tu są powody upadku, które tę instytucję do likwidacji spowodowały. Ale powody te — nie wiadomo, czy ograniczą się tylko do tej instytucji, czy nie zatoczą w skutkach swoich jeszcze o wiele szerszych kręgów...

Czy cena majątków, zakupionych w ostatnich latach przez Bank parcelacyjny, stała w odpowiednim stosunku do wartości gospodarczej tych majątków? Otóż czynniki, które sprawę tę badały, musiały przyjść do przekonania, że cena jaką się płaciło za dany majątek, nie odpowiadała wartości gospodarczej.

Były to ceny spekulacyjne, które się płaci ze świadomością, że są zbyt wysokie, ale zarazem w tem mniemaniu, że chłop jeszcze drożej za tę ziemię zapłaci.

Ale tego nie robił jedynie tylko Bank parcelacyjny — to robiły także inne przedsiębiorstwa prywatne. To była pewna — w swoim rodzaju — licytacja.

Ja byłem także dyrektorem Banku ziemskiego w Łańcucie, i wiem, jak się w ostatnich czasach kupowało majątki ziemskie.

Więc moment krytyczny leży w łakomstwie chłopów na ziemię, szalona konkurencja pomiędzy bankami i ludźmi prywatnymi, — trudniącymi się parcelacją.

Jeżeli dziś z ust mówców stronnictwa wszechpolskiego padały zarzuty, świadczące o braku wszelkiej moralnej odpowiedzialności, to znając przeszłość i teraźniejszość tego stronnictwa dziwić się temu nie mogę — sądzę jednakże, że miałbym prawo jednak rościć pewne

większe nadzieje, niż do słów, które dzisiaj właśnie z tamtej (z prawej) strony Izby wypowiedziane zostały.

Proszę Panów! Czyż dyrektor poważnej instytucji finansowej, odpowiedzialnym jest za Kryzys finansowy, jaka się nieraz objawia — a tu się objawiła w ten sposób że cena gruntów szła z początku w górę dzięki napływowi pieniędzy od naszych wychodźców amerykańskich, dzięki temu przypływowi pieniędzy znajdowała nader łatwo nabywców, a później kiedy — jak wiadomo — przed dwoma laty nastąpił gwałtowny upadek przemysłu — i wskutek tego nastąpił też mniejszy przywóz pieniędzy z Ameryki, przez co ziemia nie mogła znaleźć kupca, doprowadziwszy do tego, że z braku kupujących interes parcelacyjny stanął, a stojąc niedobory wykazywać zaczął, które w końcu do konsumpcji własnego kapitału instytucji doprowadzić musiały. Czy człowiek widzący, że objaw ten nie jest objawem lokalnym, ale zjawiskiem powszechnym, ujawniającym się niebezpieczeństwem dla wszystkich finansowo słabych instytucji parcelacyjnych naszego kraju.

Czy zatem człowiek ten dążący do zjednoczenia tych instytucji, do wzmocnienia całej akcji parcelacyjnej do usunięcia szkodliwej konkurencji, jaka obecnie wszystkie te instytucje osłabiła, czy człowiek ten zasługuje na bezwzględne, bez wszelkich zastrzeżeń potępienie. Nawet gdyby się mylił. Nie — Ale tutaj pomyłki nie było. Tu było słuszne ocenienie i zrozumienie sprawy. Tu była gorąca chęć szanowania tego prawie największego handlu ziemią, jaką jest obecnie parcelacja.

Za tę pracę, za te dążenia, należy się temu człowiekowi uznanie.

Kilkoma jeszcze słowami muszę odpowiedzieć na ton przemówienia posła Tertila w czasie dyskusji budżetowej.

Pojmuję, że jeżeli ktoś występuje przeciw jakiemuś stronnictwu i podejmuje nawet zażartą walkę — ale jeśli ktoś tę walkę przenosi — jak to poseł Tertil uczynił — na pole osobiste, i jeżeli w ten sposób z dyskusji rzeczowej wyradza się dyskusja osobista: Otóż myślę, że ten, który tak postępuje, chyba do brze ani sprawie samej ani stronnictwu się nie przysłuży.

Muszę jeszcze nadmienić, że p. Tertil napadł w ten sposób na p. Stapińskiego, że odsądził go od wiary i czci, powiedział, że chce kłócić dwór z wsią, wioskę z Kościołem, omal nie powiedział, że kłócić chce karczmę z chatą.

Ale teraz zapytam, co pisał swego czasu, i jak przemawiał organ jego, p. Tertila — „Przegląd Wszechpolski“ przeciko ks. Stojałowskiemu.

(P. Stojałowski. To wszystko za konserwatystami!)

„Przegląd Wszechpolski“ to pierwszy umieścił. A dziś jakim mirem i szacunkiem otacza ks. Stojałowskiego...

(P. Stojałowski przerywa.)

Niech się ks. prałat o to nie obawia! Niech się ks. prałat nie boi o to, że ks. prałat dzisiaj bliżej przysuwa się do partii wszechpolskiej — na jego dawną działalność rzucano gromy potępienia, dziś jesteście z nimi w jednym szeregu.

Jestem przekonany, że gdyby Stapiński chciał być z Wami, chciał Wam iść na rękę, ba powiem, gdyby tylko tak silnie i uparcie Wam nie przeszkadzał, Waszemu dążeniu do objęcia władzy w poprzek ze skutkiem nie stawał, to byłby dla Was najlepszym, byłby przez Was jako wielki mąż stanu opiewany.

Powodem Waszych ataków, to chęć utracenia Stapińskiego, nie dlatego, że sprawie ludowej zaszkodził, nie dla tego, że rzekomo do upadku Banku parcelacyjnego doprowadził, gdyż tego mimo najsilniejszych wysiłków udowodnić nie potraficie, ale dla tego, że jest Wam niewygodny i niebezpieczny.

Staracie się także o to, ażeby wnieść w nasze szeregi ferment, namawiacie do usunięcia Stapińskiego, pomni austriackiego „divide et impera“.

To wam się nie uda. Nie udało się divide — a także nie uda się Wam impera!

(Brawa i oklaski).

Marszałek. Z kolei zapisany do głosu — p. Kolischer ma głos.

P. Kolischer. Wysoka Izbo!

Podczas ostatniej rozprawy budżetowej miałem zaszczyt zwrócić uwagę Wys Izby na okoliczność, że wybór prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej jest niestety dla ludów tego kraju okolicznością o wiele ważniejszą, aniżeli wszelkie inne wypadki w kraju.

Zależność nasza niestety i brak rozwoju przemysłowego sprawiły to, że ludność nasza od obcego gospodarstwa narodowego jest zupełnie zawisła.

Niestety i proces, który odbywa się na gruncie parcelacyjnym, nie był i nie jest zdrowym pod względem ekonomicznym i narodowym. Sądzono, że w tym kraju wśród tej ludności, która nie ma przemysłu i nie ma innych sposobów zarobkowania, jak tylko oparcie o ziemię, ziemia nie może być tak traktowana jak to się dziś dzieje, że się robi formalną hauszę na ziemi, jak na jaki papier spekulacyjny giełdowy, tak, że o odpłaceniu się o rentowności mowy nawet być nie może,

I mojem zdaniem, to jest objaw nie naturalny, że w Galicyi ziemia jest droższa, aniżeli w krajach ościennych o wyższej kulturze, o wyższym stopniu gospodarki rolniczej i o lepszym klimacie.

(Głosy. Bardzo słusznie).

Naturalną tedy konsekwencją tej okoliczności, tego nieszczęścia wynikłego z przeludnienia kraju, wynikłego z zależności od obcego gospodarstwa narodowego amerykańskiego, wynikłego przede wszystkim z braku przemysłu, wynikłego z braku asocjacji w kraju, wynikłego dalej z ciągłych waśni narodowych i międzynarodowych, naturalną konsekwencją dalej tego gwałtownego rozdziału dworu, tego dawnego gniazda ekonomicznego na drobne parcele musi być choroba, która z siłą elementarną od czasu do czasu występuje i występować musi.

Taką chorobą jest dzisiejsze zjawisko Banku parcelacyjnego.

I tu jest rzeczą zupełnie obojętną, czy w tym Banku parcelacyjnym są ludzie zaprzyjaźnieni z ludowcami, czy z Rusinami, czy z Żydami, czy Bóg wie z kim.

Bank parcelacyjny nie jest instytucją w naszym sensie publiczną, bo publiczna dla nas jest tylko ta instytucja, która stoi pod egidą albo państwa, albo kraju, albo powiatu, za takie tylko instytucje my odpowiadamy, wszystkie zaś instytucje, bez względu na to, czy tam byli posłowie, czy nie, nie nas nie obchodzą.

Ale proszę Panów obchodzi nas rzecz inna, która tu była dziś poruszona.

Przy tej sposobności zaczępiono także i Bank krajowy, zaczępiono głównego kierownika tego Banku, a między wierszami zaczępiono tych, których obowiązkiem, nie prawem jest pilnować Banku krajowego, t. j. zaczępiono i Wydział krajowy i Marszałka krajowego

Bo i Wydział krajowy i Marszałek krajowy ze swego obowiązku muszą strzedz Banku krajowego jak żrenicy w oku, a to tem bardziej, o ile charakterystycznym objawem gospodarstwa galicyjskiego jest ogólna ubożość.

Proszę Panów, w żadnym kraju koronnym, nie wyłączając nawet Dalmacji, niema Banku krajowego, któryby miał tak trudny mandat do spełnienia, jak nasz galicyjski Bank krajowy, a to tylko dlatego, ponieważ tu robią interesa tylko tacy, którzy nic nie mają, czyli innemi słowy, Galicya jest krajem, gdzie za 70 centów, bo tyle kosztuje stempel, pożyczka się 1000 zł.

(Głosy. Bardzo dobrze. Tak jest.)

I proszę Panów, w tym kraju ma ten dyrektor Banku krajowego gospodarować!

(Głosy. Bardzo dobrze!)

I w tym kraju ma on przetrwać przełomy i kryzysy takie, jakie się przed 1½ rokiem powtarzały. I powtarzał się proszę Panów objaw, że ościennie kraje jak czeskie i niemieckie prowincje z naszego kraju, w którym za 70 ct. tworzy się 1000 zł., całemi pięciokilowemi paczkami wysyłały weksle galicyjskie na lokację, jaką nam dały.

A w chwili, kiedy im są pieniądze potrzebne, wszystko to idzie napowrót w 5-kilowych paczkach do Galicyi do inkassa bez prolongaty.

I teraz proszę sobie przedstawić pozycję Banku krajowego, który musi te weksle o godzinie 12 w południe choćby tam było x milionów wykupić nie mogąc ich prolongować!

Proszę Panów! Wydział krajowy pilnował Banku krajowego i Bank krajowy spełnił swoje zadanie w najtrudniejszych warunkach wzorowo!

(Brawa).

Bank krajowy, który miliony emitować musi, dał papierom galicyjskim na targach zachodnio-austriackich markę pierwszorzędną, a jeżeli niektórzy Pano-

wie chcą teraz pieniądze z Francji, z Belgii lub Anglii importować i jeżeli wszędzie na przyjęcie liczyć mogą, to tylko dlatego, że Bank krajowy papierom naszym wyrobił markę jak najlepszą.

(*Brawa*).

I gdyby nawet naczelny dyrektor Banku krajowego, czemu stanowczo przeczę, w traktowaniu Banku parcelacyjnego był się omylił, lub nawet zawinił, czy sądzicie Panowie, że za marne pieniądze dostaniecie dyrektora, któryby w tak trudnych warunkach tak znakomicie sterować potrafił tym okrętem, tą nawą finansową przez to brudne morze galicyjskie, iżby nigdy nie nie stracił?

(*Brawa i oklaski*).

Ja takiego nie znam.

Może Panowie macie takiego kandydata, ale broń Boże, jeżeli ten kandydat będzie miał jaką markę polityczną!

(*Brawa i oklaski*).

(**P. Stojałowski.** Pan będzie tym dyrektorem.)

Nie, oświadczam że nie i powtarzam, że dla prywaty tych spraw nie prowadzę jak ks. prałat może sądzi.

(**P. Stojałowski.** Dla prywaty nie, ale dla polityki.)

Ja proszę Panów, polityki w Banku nigdy nie będę robił i jak długo z łona Wysokiego Sejmu będę zasiadał w Radzie nadzorczej Banku krajowego, polityki nie będzie.

Bo nam wszystkim, czy ludowcom, czy wszechpolakom, czy innym jedna tylko przyświeca myśl i nikt nie śmie posądzać p. Tertila lub p. Jabłońskiego, że mają mniej patriotyzmu, aniżeli my, my tylko mamy to przekonanie, że oni się w tym wypadku mylą. Ponieważ to przekonanie, ponieważ źle jest ognia nie gasić, gdy się chata pali, ponieważ mam przekonanie, że gdy ten ogień się rozszerzy, to pójdą z ogniem wszystkie chaty wszystkich stronnictw, chaty całego gospodarstwa narodowego, dlatego dla mnie odpowiedź Wydziału krajowego jest wystarczającą i ją dla siebie przyjmuję do wiadomości.

Potępiam tych, którzy chcieli w danym wypadku mieć nieszczęście honkursu a chwale tych, którzy i swoją osobą i swoją pracą i swoim ryzykiem, a na-

wet dodaniem grosza z banków syndykalnych na to idą, aby uratować to, co się da i nie dopuścić do sztucznej depresji ekonomicznej.

(*Brawa i oklaski*).

Marszałek. Głos ma p. Stojałowski.

P. Stojałowski. Wysoki Sejmie!

Całkiem słusznie podniósł kolega Skołyszewski, że takie sprawy, połączone z finansowem położeniem kraju, czy pewnych instytucyj należy traktować z wielkim spokojem.

Pomimo okoliczności, któreby mogły wpłynąć na pewne rozdrażnienie z mojej strony, będę spokojnie mówił o tej sprawie, bo chodzi mi także o wyjaśnienie, o całą nagą prawdę.

Nie będę się na tę sprawę zapatrywał jak p. Kolischer ze stanowiska stosunków amerykańskich i wielkich zasad finansowych, tylko tak poprostu, faktycznie, jak ona tu leży przed nami.

Sprawa ta ma dwie strony: finansową i polityczną. Podnoszę to nie dlatego, że stronnictwo wszechpolskie, czy chrześcijańsko-ludowe, czy nasz wspólny Związek narodowo-ludowy chce wyzyskać tę ekonomiczną sprawę dla celów politycznych, tylko dlatego, że instytucja Banku parcelacyjnego od samego swego urodzenia przybrała u nas charakter polityczny. Jeżeliście tu Panowie — zresztą całkiem słusznie — mówili, że nie należy wnosić polityki do spraw finansowych, to jabym to odwrócił i powiedział, że winą jest wszystkich tych, którzy współdziałali przy Banku parcelacyjnym, że finansami i to krajowymi, „robili politykę!“ Więc sami kierownicy Banku krajowego sprawili, że sprawa ta musi mieć stronę polityczną, bo oni finansami i operacyami ekonomicznymi robili politykę w kraju.

Jeżeli chodzi o finansową stronę tej sprawy, to proszę tych wszystkich Panów, którzy tu występowali z ciężkimi zarzutami, jakoby „godziło się w chłopą“, powstrzymać się z takimi zarzutami. Najpierw wszyscy, jak jesteśmy w Sejmie i z pewnością poza Sejmem, jesteśmy gotowi do wszelkich ofiar, ażeby właśnie biednemu, przez długie lata wyzyskiwanemu chłopu nie stała się żadna krzywda.

Powiedział tu dość surowo i słusznie p. Raciborski, że trzeba uleczyć nasz

lud, ażeby nie każłemu, jak gdzieś mówi Pismo święte, duchowi wierzył i żeby dla materyalnych korzyści nie szedł za prorokami, którzy są tylko fałszywymi prorokami.

Byłaby to zasada słuszna tylko, mój Boże kochany, ja nie winuję w tej sprawie chłopu, bo gdyby Bank parcelacyjny rzeczywiście tylko był rozporządzał własnymi swoimi funduszami toby mógł być opętać tylu włościan i nie byłoby przyszło do katastrofy.

Jeżeli tu p. Leo powiedział, że stosunek własnego kapitału do obrotowego powinien być proporcjonalny, to mnie się zdaje, że nie tylko p. Leo, ale przede wszystkim Dyrekcyja Banku krajowego i ci, którzy mieli obowiązek czuwać nad działalnością Banku krajowego, powinni byli ludzie o tej zasadzie pamiętać i nie dawać tam 1 milion 737 tysięcy, gdzie wiedzieli, że niema kapitału własnego, a właściwie, gdzie ten stosunek o ile dobrze rozumiałem, wynosił 1 : 15. Otóż jasnem jest, że ci, którzy tak robili robili z ekonomii i z funduszów Banku krajowego: „politykę” — i że chodziło im o poparcie stronnictwa, do którego czuli sympatyje, albo chcieli mieć przez niego sojuszników, od których się spodziewali tego, cośmy tu słyszeli z ust p. Hupki: „wieś spokojna!”

Jak grubo się pomylili, pokazuje ten fakt, że przy tem pierwszem popieraniu polityki p. Stapińskiego finansami i przy szerzeniu jego poglądów zapomocą ekonomicznych milionowych subwencji nie doszliśmy do wsi spokojnej, bo ona była chyba spokojną tylko podczas ostatnich wyborów sejmowych, ale doszliśmy dziś do wsi bardzo niespokojnej i zaniepokojonej.

Wszyscy się na to godzimy, że należy finansową stronę tak załatwić, ażeby nie byli pokrzywdzeni i na stratę narażeni członkowie nieszczęśliwi tego Banku parcelacyjnego, ci którzy złożyli tam udziały, lub oszczędności, lub którzy kupili tam grunta, bo są i tu tacy, którzy kupili grunta i dziś nie wiedzą jak stoją i jak na tem wyjdą. Więc o ochronę tych ludzi, bądźcie Panowie pewni, bardzo nam chodzi i jesteśmy zdecydowani funduszami, chociażby publicznymi, ratować tych ludzi od szkody.

Ta nauka, którą chce dać chłopom p. Raciborski, nie jest potrzebną dla chłopu, bo chłop dziś doskonale będzie

rozumiał i my postaramy się, ażeby go o tem pouczyć, że kto inny jest ten, który go doprowadził do zguby, lub który go naraził na straty, a kto inny jest ten, który go obecnie ratuje i który te straty wynagradza.

To chłop doskonale zrozumie i dlatego też z pewnością ten Wys. Sejm, jeżeliby się kiedyś okazała potrzeba, nie zawaha się tak samo jak przy katastrofie ekonomicznej Kasy oszczędności, dać swojej gwarancji na zabezpieczenie ofiar Banku parcelacyjnego od szkody.

Powiadają niektórzy, że zadawała ich zupełnie sprawozdanie, jakie przedłożył Wydział krajowy na interpelację p. Cieńskiego. Otóż ja nie należę do tych ludzi, których ta odpowiedź zadawała.

Jestem wdzięczny Wydziałowi krajowemu, że ostatecznie powiedział to najważniejsze, co tutaj było zaprzeczane przez p. Stapińskiego, mianowicie powiedział prawdę: „że będą straty!”

A p. Stapiński przed kilku dniami śmiało się tu stawiał i mówił: „nikt nie nie straci, ja sam wypłacam udziały!” Tylko nie podał z czyich funduszów. Chcę wierzyć, że to robi, tylko w każdym razie odpowiedź Wydziału kraj. stwierdza że są straty.

Oblicza je Wydział kraj. na kwotę 150 tysięcy K tj. 100 tysięcy K straty włożonego czy pożyczonego kapitału i 40 tysięcy K udziałów i dodaje uwagę, że to nie będą takie straty, któreby się dały dotkliwie uczuć Bankowi krajowemu przy wielkości ogółu jego interesów.

No, ale jest to jednak dziwne powiedzenie, któremu dzisiejszy tak gorący obrońca Banku krajowego i stróżów tego Banku, p. Kolischer sam zresztą poniekąd zaprzeczył. Powiedział bowiem, że kraj Galicya to jest taki kraj, gdzie za 70 centów czy halerzy, pożyczają się tysiące koron czy guldenów nawet.

Jeżeli pan Kolischer tak nam ma-
luje Galicyę, to nikt niema prawa mówić, nawet i Wydział krajowy, że strata 150 tysięcy to jest nic; bo gdzie jest taka bieda, to strata nawet 100 tysięcy coś znaczy i wyrządza krzywdę ogółowi.

Jeżeli więc wdzięczny jestem Wydziałowi krajowemu za powiedzenie prawdy, to jednak widzę w tem sprawozdaniu tyle niedomówień, że nie mogę się za lowolić tą odpowiedzią.

Wprawdzie prezes Rady nadzorczej Banku krajowego p. Gorayski, był taki łaskawy i szczerzy, że domówił wiele rzeczy i uzupełnił to sprawozdanie Wydziału krajowego, bo powiedział co innego niż stoi w odpowiedzi Wydziału krajowego.

Wydział krajowy powiada, że jakiś tam komitet do zbadania tej sprawy przeznaczony, przyszedł do tego przekonania, że Dyrekcyja Banku krajowego nie przekroczyła ani statutów ani uchwał Sejmu, ani innych jakichś poleceń jej wydanych.

P. Gorayski zaś, całkiem kategorycznie temu przeczy, bo powiada, że Bank parcelacyjny nie dotrzymał żadnych zobowiązań, które powinien był dotrzymać wobec Banku krajowego. Bank krajowy wymówił bowiem sobie, że będzie w Banku parcelacyjnym miał członka dyrekcyi, mężów zaufania i że Bank parcelacyjny nie będzie brał żadnych innych pożyczek. No, ale potem co się stało?

Sam p. Gorayski przyznaje, że to wszystko jakoś tak się potem zmieniło, ustało i zniknęło, a Bank krajowy mimo to nie protestował przeciw temu, że Bank parcelacyjny nie dotrzymuje tych swoich zobowiązań.

Jedno jeszcze cenne wyznanie uczynił p. Gorayski, kiedy powiedział, że Sejm w r. 1905 jasną uchwałą polecił, ażeby Bank krajowy był ostrożny w udzielaniu kredytu Bankowi parcelacyjnemu. Ale powiada potem, że i to ustało i w roku 1907 i 1908, a ci, którzy znają historię Galicyi, wiedzą, że to jest właśnie data „sojuszu wielkich i małych rolników“, zaczął Bank krajowy i o tem zapominać i tu p. Gorayski użył tego słowa, które sobie zapisałem i podkreśliłem: „poszedł znowu w interesach z Bankiem parcelacyjnym za głęboko!“

Więc sam prezes Gorayski dziś przyznaje, że Bank krajowy poszedł za głęboko, że poszedłszy za głęboko, przecie jak ten sam p. Gorayski mówi „nie był w stanie prowadzić kontroli“, bo tam jakiś mąż zaufania wystąpił, że były różne interesy, które się uchylały zupełnie z pod kontroli.

Pan Gorayski powiedział dalej drugą prawdę, której tu stanowczo zaprzeczono, mianowicie, że były pewne operacje wekslowe całkiem sprzeczne z zobowiązaniami

przez Bank parcelacyjny w obec Banku krajowego przyjętemi, i stwierdził, że niewielka wprawdzie suma, ale jakich 105 tysięcy koron miała być oddawana w miarę spłacania przez chłopów, ale o tem Bank parcelacyjny zapomniał i nie spłacał.

Więc jeżeli p. Gorayski już tak koryguje sprawozdanie Wydziału krajowego, to zdaje mi się, że to sprawozdanie nie wyczerpuje rzeczy a nawet w niektórych rzeczach zdawałoby się, jakby się Wydział krajowy starał cokolwiek osłaniać, bo to już jest osłanianiem, jeżeli się mówi, że nic się nie stało przeciw ustawom i uchwałom, a prezes Rady nadzorczej stwierdza, że przecież działy się rzeczy sprzeczne z temi uchwałami i poleceniami.

Jestto wina Wydziału krajowego, a ja nie będę się dawał wzywać i nie dopuszczę, ażeby ktoś odemnie domagał się wymieniania nazwisk, bo ja wyraźnie powiadam: wszystkim wiadomo, że rządzi Bankiem krajowym p. dyrektor Zgórski, a ma stanowczy głos w tych sprawach J.E. p. Marszałek, więc oczywiście mówię, że było ich obowiązkiem czuwać, ażeby do tego nie doszło, a jeżeli się do tego doszło, to bez zaprzeczenia ponoszą wszyscy ci, którzy mieli obowiązek czuwania nad interesami, jakąś winę.

Powiedział p. Leo, że wystrzegajmy się w takiej sprawie doraźnych sądów, ale ja nie wiem, kto wydaje sąd doraźny: my czy Dr. Leo? Bo Dr. Leo powiada: czekajmy co będzie, ale z góry powiada: „przecież nie jest tak źle!“ Skądże p. Leo wie, że tak jest?

On tyle może wiedzieć co i my, a raczej powiem że my wiemy troszkę więcej, bo ja przynajmniej osobiście mogę powiedzieć, że co najmniej już pięć lat temu, jak zwracałem uwagę na to, że w Banku parcelacyjnym dzieją się niewłaściwe rzeczy:

Zwracały na to uwagę i inne pisma, więc nie należy mówić, że tu się odbywa sąd doraźny, bo się ta sprawa wlecze i ten Bank kiśnie już przynajmniej pięć lat.

Całkiem otwarcie powiem, że kiedy chodziło o wstąpienie ludowców do Koła polskiego, kiedy mówiono o sojuszu wielkich i małych rolników, to całkiem głośno mówiło się o tem, że Stapiński musi to zrobić, bo on z Bankiem parcelacyjnym źle stoi, to go będą wielcy rolnicy ratować.

I tak się stało. To było mieszanie finansów do polityki, bo przecież pp. Piłat i Gorayski sami powiedzieli, że od czasu tego sojuszu przekroczyło się uchwałę Sejmu i poszło się za głęboko w udzielaniu kredytu. A jeżeli się już przełamało uchwałę Sejmu i na nowo zaczęło się osłaniać ten Bank parcelacyjny, to należało przynajmniej kontrolować i nie dopuszczać do tego, co się działo i co tu zresztą p. Stapiński sam przyznał, że brał 12 tysięcy koron za inseraty rocznie, choć dodał, że zwrócił 65 tysięcy koron!

Lecz jeżeli się zwraca, to widocznie się wzięło bez podstawy, bo jak się weźmie na jakiejś podstawie, to się nie zwraca.

(P. Skwarko. W formie pożyczki mógł wziąć).

To jest także taki weksel za 70 ct. tylko na 65.000!

Otóż sprawa finansowa rzeczywiście nie jest tak czysta, jak tu niektórzy panowie chcą przedstawić i to wszystko, co tu przytoczono na usprawiedliwienie, jest równocześnie wyrzutem uczynionym tym, którzy wiedząc, że jest dysproporcja kapitału własnego do cudzego szafowali milionowym kredytem, nie patrząc na to, co się dzieje.

P. Leo omawiając dziś stronę finansową tej sprawy, mówił całkiem finansowo i powiedział, że w ostatnich czasach wprowadzono nową modę, tj. „jakieś Banki partyjne!”

Być może, że Dr. Leo, będąc odemnie o kilkanaście lat młodszy, nie pamięta historii wszystkich instytucji finansowych galicyjskich.

Ale ja śledzę od lat wielu wszystko i patrzę, chociaż na moje 70 ct. nie biorę w bankach ani 200 K. Otóż widziałem, co się w tych Bankach działo: Nie wyjmując Banku krajowego, która z tych instytucji nie miała zabarwienia politycznego?

Ileż to my poza Sejmem, a potem i tu w Sejmie walczyliśmy o to, ażeby Bank krajowy był także dla włościan przystępny? Jakież był pierwszy statut tego Banku, o który omal że nie na noże klócił się z konserwą z tego powodu, że utrudnienia przy pożyczkach chłopów były ogromne tak, że w pierwszych latach żaden chłop nie mógł tam dostać pożyczki.

Nie było to zabarwienie polityczne nawet tego Banku krajowego?

A proszę wziąć inne instytucje czy były czy istniejące, czy Bank sapieżyński, czy niektóre kasy oszczędności, każda z nich ma zabarwienie polityczne.

Dziś więc mówić, że to jest nowa moda, to zdaje się, że się chce czegoś nie widzieć albo czemuś zaprzeczyć, aby tylko przeczyć, ale to rzeczy nie zmienia.

P. Leo powiedział, że nie trzeba doraźnych sądów wydawać a od razu sąd doraźny wydał i uwierzył twierdzeniu, że najlepsze kawałki gruntów zostały.

Ja nie wiem, jakie pozostały, wiem tylko tyle z praktyki, że jak chłopci co kupują, to kupują to, co najlepsze albo najtańsze

(P. Bernadzikowski. To tak dawniej było.

P. Skołyśzewski. Nie ma zasady).

Oczywiście, że nulla regula sine exceptione, ale nie chodzi mi o to, czy tak zawsze jest czy nie, chcę tylko to stwierdzić, że p. Leo tak samo nie jest uprawniony powiedzieć, że lepsze kawałki pozostały.

(P. Bernadzikowski. To oceniciele skonstatowali i skontrolowali).

Proszę się powoływać na kontrole, które jak Wydział krajowy mówi, opierają się na dokumentach.

(P. Wasung. Na objazdach).

Na objazdy jeszcze nie było czasu. Jakże dziś zresztą pod śniegami mogliście oszacować grunta? Za taki szacunek ja Wam dziękuję!

Więc proszę w nas nie wmawiać czegoś, co nie ma żadnej podstawy. Być może, że zostały lepsze kawałki, ale my tak samo możemy powiedzieć, że zostały i gorsze i nie trzeba mówić o doraźnych sądach, bo i te i tamte są doraźne.

Otóż przedstawivszy te wszystkie strony finansowe Banku, nie będę się wdawał w polemikę z p. Skołyśzewskim, który bronił się przeciwko zarzutom p. Tertila.

Czy ta obrona była przekonywującą, o tem pozwolę sobie wątpić, a muszę powiedzieć, że mnie ona nie przekonała.

Bo co się tyczy fałszywych bilansów, to wiadomo, że przed paru już laty była jakaś awantura w samym Banku parce-

lacyjnym i że nawet jeden z dyrektorów powiedział: Wynoszę się stąd, bo to nie są bilanse tak realne, jak powinny być.

P. Skołyszewski nie może się powoływać ani ze stanowiska finansowego ani ze stanowiska etyki, że nie zostało stwierdzone, jakoby stan Banku parcelacyjnego jest taki, że dojrzał do konkursu. Bo jeżeli tak jest, to my nie chcemy, ażeby był konkurs dla większej ruiny chłopów, tylkobyśmy chcieli, żeby był konkurs w tem znaczeniu, ażeby winnych połączono do odpowiedzialności!

Proszę mi powiedzieć, jaka jest ostatecznie różnica między likwidacją a konkursem?

(P. Męciński. Ogromna.)

Ogromna ale taka, która na skórze chłopskiej nie bardzo korzystnie się odbija.

Ja znam historię banku włościańskiego. Te same hasła, które dziś słyszymy, są tylko powtórzeniem tych samych haseł. Kiedy runął bank włościański, to także był komitet sanacyjny, była wrzawa w kraju i rozmaite narady. Czy w Sejmie także były, tego nie pamiętam.

Ale wiem, że dużo było w pismach i po rozmaitych komitetach mowy i narady i także ten argument znanym mi jest od lat 30: „Nie dopuścić do konkursu, aby była likwidacja, bo chłop na tem lepiej wyjdzie“.

Sam jednak Stapiński zwalczał potem tę likwidację i zarzucał, że ona ciągnie się, żełym nie przasadził 15 lat. P. Merunowicz powiada, że 12 lat — Było tu biuro, do którego często chodziłem, cała masa rozmaitych urzędników i tam i tę sprawę zwlekali.

Proszę Panów, prawda, byli niektórzy chłopci i ja nawet przy tem współdziałałem, którzy akcyje na 100 złr. względnie 200 K kupowali za 80 koron a płacili akcyjami al pari. To był zysk; ale było także mnóstwo chłopów, którzy narażeni na koszt procesu a nawet na sprzedaż.

A przez 12 lat niektórzy dyrektorowie żyli z tej likwidacji. Zdaje mi się, że jeden z nich nazywał się Pająk i rzeczywiście jak pająk ssal tę likwidację.

(Wesołość.)

Proszę panów, dla mnie praktycznie biorąc różnica między likwidacją a konkursem przedstawia się tylko w ten sposób, że przy likwidacji wszystko się troszeczkę zatuszuje, winowajców się pokryje,

jedni udadzą umysłowo chorych, pójdą do szpitala i nie mogą odpowiadać za takie nadużycia i wyjdą z całą skórą — a chłop czy przy konkursie czy przy likwidacji zostanie odarty ze skóry.

Nam nie chodzi tu o to, aby zaszkodzić chłopom, tylko o ukaranie winowajców, a że winowajcy byli, tego nikt nie będzie miał odwagi zaprzeczyć.

Dlatego proszę wszystkich obrońców Banku parcelacyjnego, jak już powiedziałem w przemowie budżetowej, nie bawić się bardzo w adwokaturę, bo taka adwokatura nie przynosi zaszczytu, jeżeli się broni tam, gdzie jest oczywista wina.

Ponieważ już jest godzina dość późna nie będę już więcej mówił o tej stronie finansowej, ale przejdę do strony politycznej.

Ta sprawa ma stronę polityczną i najwięcej winni temu ci wszyscy kaznodzieje, którzy nas teraz nawołują do tego, żebyśmy polityki nie mieszały z finansami. Bo ja powiedziałem: Wyście mieszały finanse z polityką, to i my musimy teraz mieszać politykę do tej sprawy.

Uczyńmy wszystko, aby bronić lud od szkody, aby bronić chłopów!

(P. Jampolski. W ten sposób jak tu się robi?)

(Głos. I wywołuje run!)

Ten sposób jest najlepszy, bo najlepszym jest: powiedzenie prawdy. A jeśli mówicie, że się wywołuje run, ten run może sprowadzić większą krzywdę chłopów, to jak odpowiem na to, że jak się wywołuje run, to przez to nie wywołuje się bezpośrednio krzywdy chłopskiej, bo przy runie odbierze ten, co swoje złożył w banku

Mógłbym nawet z politycznego stanowiska biorąc, powiedzieć, że my musimy starać się o wywołanie jakiegoś runu, bo jeżeliście zawinili, to płacie! Może Stapiński znajdzie inne źródło, skąd będzie tak brał, jak z banku parcelacyjnego.

Znajdują się teraz między ludowcami ludzie zamożniejsi, którzy przystali do stronnictwa ludowego od czasu, jak ono zostało „rządowem“, czy „krajowem“, to niechże rzeczywiście jak poczęli, tak dalej płacą. Mnie tylko żal chłopów, nie tych wszystkich świeżo zwerbowanych ludowców. Oni teraz muszą płacić za to swoje ludostwo. To rzecz gustu. Nie trzeba było iść tam, gdzieście mogli wiedzieć, że coś cuchnie.

Wracam do sprawy politycznej, która przedstawia się tak, że ratujemy i chcemy ratować chłopą przed krzywdą, ale musimy doprowadzić do tego, żeby chłopami nie rządili i chłopą nie wabili do siebie panowie ludowcy, ta nawet pewna inteligencja, która licząc na protekcję bardzo wysoką czy marszałkowską, czy namiestnikowską przysłała do Stapińskiego i pomaga mu szerzyć hasła zdrożne, fałszywe.

Proszę Panów, ja mam prawo coś powiedzieć o tem. Stapiński z wielką zarozumiałością wołał tu do mnie: „Książd już skończyłeś, a ja jeszcze daleko mam do końca!” Ja oczywiście kończę, bo stoję nad grobem, ale moja idea się nie skończy i zasada chrześcijańskiej etyki musi zwyciężyć. Doprowadziłem do tego, że tak samo jak ja zacząłem, dziś także inni zacni duszpasterze, wszyscy piszą w chrześcijańsko społecznym kierunku i duchu.

Pytam się Stapińskiego: Z jaką pan przyszedł ideą do ludu?

(Głos. Z demokratyczną!)

Ta demokratyczna idea to nasza, ale jakąście wy przynieśli? Co jest w waszym programie, co stanowi jakąś etyczną wartość, lub jakąś wartość narodową? Czem rośliście u ludu? Głównie kłamstwem i oszczerstwami, któreście na nas rzucali! Najgorsze kalumnie, kłamstwa, zniewagi osobiste, bałamucenie ludu — to była broń, którą się posługiwał p. Stapiński od pierwszej chwili, gdy zaczął działać politycznie. Dwadzieścia lat walczył przeciw nam kłamstwem i fałszem, a dziś w imię etyki i przez wzgląd na to, że się bez zasług wdarł na godność wiceprezesa Koła, żąda, abyśmy milczeli o nim i jego sprawkach. A wy panowie z inteligencji, którzy weszliście w ostatnich czasach do ludowców, poszliście do idei? Nie, poszliście dlatego, że tak w kraju zagrzmiąło: „ludowcy są w modzie, mają za sobą Marszałka i Namiestnika i będą wybory pod tą podwójną protekcją.

Potoście poszli, a nie dla żadnej idei. Gdzie bowiem jest pozytywna idea ludowców? Żadna! Cała walka nasza toczyła się o co? Ja mówiłem: stronnictwo ludowe musi być oparte na chrześcijańskich zasadach, ma być chrześcijańska sprawiedliwość i równość.

Przy wyborach w r. 1897 nie po-

trzebowaliśmy ani Marszałka, ani Namiestnika, ani Rady narodowej. Mówił Staruch, że go chłop wiozł w czasie wyborów i nie wzięł piątkę za drogę, ja powiedziałem, że mnie chłop wiozł i dodał piątkę, mówiąc: „Książd pracujesz, książd nie masz na wybory!” I zwyciężyłem tego Marszałka i JE. tamtego Namiestnika i wtargnąłem do tego Sejmu przeciwko wszystkim Wam tak dalece, że gdyby nie Wojciech Dzeduszycki pocziwy, to byście mnie byli wyrzucili z tego Sejmu.

Bo już tak było ułożone, że przy werefikacji, to się nie przyjmie wyboru i się mnie wyrzuci.

Myśmy doprowadzili do tego, że chłop działał dla idei, myśmy doprowadzili do tego, że wybory zaczęły być u nas takie, jak są w W. K. Poznańskim, gdzie chłop się naraża, a głosuje przecie według swego sumienia. A kiedy p. Stapiński nie mógł mnie zwyciężyć w Łańcucie, ani w Bochni (bo wszędzie przeciwko mnie agitował) i kiedy mu mówiłem: „Po cóż Ty tak przeciwko mnie agitujesz i koniecznie pchasz chłopą przeciwko mnie, przyznasz przecie, że więcej zrobię od tego kandytata” to on mi odpowiedź nie jak człowiek poważny, ale jak młodzik: „My się tak pobawimy”.

To jest zatem stronnictwo, które u rządu „zabawkę” i demoralizuje chłopą ideowo usposobionego. Nie mogąc pokonać nas ideowo, używali środków niemoralnych i przywrócili znowu wszystkie stańczykowski dawne metody wyborcze głosowania za pomocą pieniędzy i wódki!

Dziś cały ruch ludowy jest skrzywiony, bo chłop jest w rzeczywistości zbałamucony! Wydarliście mu chrześcijańską ideę, a po waszem niby nawróceniu nie wróciliście mu tego. Poszliście tylko do biskupów, pięknie się pokłonili i powiedzieliście: „Będziemy grzeczni i nie będziemy nic przeciw Wam pisać i gadać”.

To nie jest nawrócenie.

(P. ks. Pastor. Od tego trzeba było zacząć.)

I zdziwiło mnie to, gdy p. Tertil wspomniał, że ks. Pastor poszedł do nich i chciał ich rozgrzeszyć, kiedy nie było postanowienia poprawy ani zadośćuczynienia.

(Wesołość.)

To przeciw zasadom św. teologii się stało!

Tak samo śmiem powiedzieć to w obecności jednego z Arcypasterzy: Arcypasterze zadowolili się za przestaniem napaści, nie ponowili żądania jakiejś deklaracji, jak tego żądali odemnie, choć przecież byłem katolikiem zawsze, a chrześcijańska demokracja nie jest sprzeczną z zasadami Kościoła. Więc proszę, tak się nie robi i dlatego stanowczo twierdzę: Nie chodzi mi o samego Stapińskiego, tylko o fałszywe zasady, o to, że stronnictwo ludowe nie ma ani tyle, co za paznokciem lepszego, aniżeli stronnictwo nasze. Porwało od nas niektóre rzeczy, cały prawie dosłownie program, — boście go niemal przepisali — tylko jedną korekturę zrobili: żeście wyrzucili „Chrześcijaństwo“.

A gdyśmy z nimi o to walczyli, to nie wszyscy obecni tu ludowcy, ale jeden z nich jest jeszcze tutaj, odpowiedział nam na to: „Nam nie trzeba tej gwiazdki chrześcijańskiej na czole“. Tak rzeczywiście, trzeba było ją mieć nie na czole, lecz w sercu, a nie bylibyście doprowadzili ani do tego, nad czem p. Kolischer dziś łzy ronił, że „cena ziemi anormalnie się podniosła!“

Kto ją podwyższył? Ludowcy! Boście parcelowali nie dla jakiejś idei narodowej lub ludowej, ale dla zysku, dla chciwości!

Na chłopie zarabialiście bez litości i do ruiny doprowadziliście przez nadmierne zyski osobiste.

Powiedziałem, że to niest ani rycerskie, ani honorowe, że stronnictwo konserwatywne zawarło z ludowcami układ pod tym warunkiem, że brudy, które są w Banku parcelacyjnym, będzie pokrywało i ratowało Stapińskiego! Nie mówcie, że tak nie jest, bo taka umowa widać trwa dotąd, bo oprócz jedynego p. Raciborskiego nikt z konserwatystów nie wystąpił z taką, jak należało krytyką i potępieniem tego, co się stało. Wszystko raczej kryjecie a o nas powiadacie, że odkrywaniem nadużyć i złego stanu Banku parcelacyjnego szkodzimy kredytowi całego kraju.

Czy szkodzi się kredytowi całego kraju, gdy się mówi, że są u nas szwindlerze? Jeżeli są szwindlerzy, to z tymi szwindlerzami zrobimy koniec! Tak zrobiono w Länderbanku, tak było w innych instytucjach finansowych wie-deńskich i zagranicznych. Gdy tam wy-

kryto szwindlerstwo, to szwindlerów wsadzono do kryminału, a Banki stoją dalej!

Owszem to wzbudza zaufanie, gdy się złe zaraz odkrywa — i karze. Pokrywanie zaś jawnego i otwartego szwindlerstwa różnymi środkami, których nie chciał wymienić p. Jabłoński, a które ja odważę się wymienić, gdy tedy nawet przy pomocy „quasi-szantażu“, chce się pokryć nadużycia, to nie jest popieraniem kredytu, bo wtedy świat powie, że nie jeden człowiek, nie jedna instytucja jest nieuczciwa, ale że całe społeczeństwo jest nieuczciwe, bo społeczeństwo pokrywa coś, co powinno wyjść na ja w i powinno być ukarane.

Dlatego ten system wasz obrony i opieki nad Bankiem parcelacyjnym nie przynosi korzyści kredytowi kraju.

Chociaż każdy będzie wiedział, że Bank krajowy straci całych 1.700.000 koron, bo padł ofiarą szwindlerstwa, to jeżeli świat będzie dalej i to wiedział, że z szwindlerami tymi umie zrobić porządek, to mu będzie ufał. Ale jeżeli będzie wiedział, że szwindlerzy są brani w obronę i pokrywani, to mu nie będzie ufał.

Otwarcie powiadam: Niech p. Stapiński nie żąda odemnie, bym go teraz oszczędzał, niech tylko Bogu dziękuje, że jestem już stary i słabszy.

(Wielka wesołość).

To jest mój koniec, bo gdyby nie tych moich 65 lat, tobym mu nie tylko zrobił Strzyżów, ale i gorsze rzeczy bym mu zgotował.

(P. Stapiński. Myśmy już chodzili).

Ale o ile mi siły starczą, to będę i dalej pracował nad otwarciem ludowi oczu.

Wyście mnie tyle lat oczerniali, aleście nie odwołali tego, a ja teraz powiem ludowi:

„Patrzcie! kto sprzedawał chłopów, kto z chłopskiej skóry ciągnął zyski!“ Nie licz Pan na swoją rodzinę, Panie Stapiński! Prawda, że ona Panu dobrze nie poradzi.

Były, jak wspominałem już, podobne katastrofy w kraju. Pamiętam Szczepanowskiego, i burmistrza stanisławowskie go.

(Głosy. Kamińskiego) tak, Kamińskiego pamiętam i innych ludzi, którzy uprawiali politykę i wpadli w podobne afery, jak Bank parcelacyjny.

Tamci w ten moment się usunęli. Szczepanowski poszedł na sąd i czekał, aż sąd dowiedzie, że jest on niewinny. Ale mówić tutaj tak zuchwale: „Nikt mnie nie ruszy“, chociaż Wydział i Bank krajowy powiadają: „jest strata, jest niebezpieczeństwo, a już z prowizorycznych dochodzeń okazuje się, że jest krzywda dla kraju i dla włościan! to może uczynić tylko człowiek, który ma smutną odwagę mówić: „Nikt mnie nie ruszy“! odsłonić brak poczucia honoru. Cóż Panowie myślicie, że sami są złodzieje w Galicyi? Chłop jeszcze tak nisko nie upadł. Możecie wy i dla polityki szermować „frazesami quasi-finansowymi“ tutaj w Sejmie, ale chłop tak dalece w „finansowości“ nie postąpił. Między chłopami są setki takich, którzy dobrze odczuwają i odczuli już Bank parcelacyjny. A jeśli się p. Stapiński powoływał na rodzinę, to wiem niestety, że te stosunki rodzinne są takie, iż Panu nikt nie doradzi usunięcia się z widowni politycznej.

Jestem pewny, że dzieci i rodzina Szczepanowskiego w chwili katastrofy powiedziała mu:

„Stasiu usuń się, aż to wyświetli i oczyści, ale Pan, p. Stapiński nie ma nikogo takiego, ktoby to Panu powiedział, to jest nieszczęście, ale Pańskie nieszczęście.

Otóż ja otwarcie powtarzam: Nie żądajcie od nas panowie konserwatyści, ani Wy, krakowscy demokraci, którzy w tej sprawie zasłaniaacie się jakimiś ekonomicznymi względami — ażebyśmy Waszym słowom uwierzyli, i nie wiedzieli, że Wy chcecie tylko bronić osoby twórcy i sprawcy tego wszystkiego.

Twórcą, sprawcą i kierownikiem Banku parcelacyjnego był p. Stapiński — on wszystkiemu zawinił, dlatego chłopą będę ratował, ale Stapińskiego będę podkopywał, bo nie chcę, ażeby taki wiceprezes był w Kole polskiem.

I radzę tak, jak ongi radził jakiś kapitan okrętu na wzburzonym morzu — ażeby z tonącego okrętu i szczury się wynosiły — bo nie można liczyć na bombastyczne obietnice p. Stapińskiego.

Tak bardzo naśmiewacie się z narodowej demokracji i ze Stojałowskiego! A ja myślę, że gdy pójdziemy we dwóch, to przecież coś poradzimy!

Tak się ma sprawa ze strony politycznej — radbym ją skończyć apelem do wszystkich, aby każdy sumienny i ho-

norowy człowiek, skoro widzi, że dzieje się coś nieczystego, dopóty dopóki to nieczyste oczyszczone nie będzie — nie bawił się w żadne opiekuństwo!

Jeżeli chcecie, ażebyśmy bronili chłopą — dobrze!

Jeżeli w tym kierunku postawicie wnioski — dobrze! My wszyscy Was, jak najgoręcej poprzemy, bo naszym hasłem: „Chłopą nie skrzywdzić — ale z krętaczami precz!

Marszałek. Głos ma p. Maryewski.

P. Maryewski. Wysoka Izbo!

Nie będę ani obrońcą, ani prokuratorem Banku parcelacyjnego, z tej bardzo prostej przyczyny, że stosunków tego Banku nie badałem i nie znam.

Obronę jego przyjęły na się najważniejsze instytucje finansowe — a prokuratorem może tu być tylko Rada nadzorcza Banku parcelacyjnego.

Jeżeli rzeczywiście są przekroczenia jeżeli dopuściła się dyrekcyja nadużyć — to obowiązkiem jest Rady nadzorczej sprawiedliwość wymierzyć, a winnych wydać sądowi.

Jeśli zabrałem głos, to chciałem tylko zwrócić uwagę Wys. Sejmu na to, że o instytucyi finansowej, która bądź co bądź znajduje się w przykrem położeniu mówić — za dużo — jest rzeczą nadzwyczajnie drażliwą i niebezpieczną.

W banku parcelacyjnym zaangażowani są po większej części ludzie nie za możni ze stanu włościańskiego, a ci którzy sądzą, że popychając Bank do konkursu dopomogą temuż a raczej interesom są w grubym błędzie. Ten tylko może rozpoznać różnicę konkursu od likwidacyi, kto się cokolwiek temi sprawami zajmował.

Jeżeli zarzucono Bankowi krajowemu, że udzielał za wielkiego kredytu Bankowi parcelacyjnemu, to muszę zwrócić uwagę, że Bank krajowy nie przekroczył ani statutu swego, ani uchwał sejmowych.

Bank krajowy nie udzielał otwartych kredytów, ale z podkładem hipotecznym — i za wszystkie te interesa bierze na się odpowiedzialność.

I jeżeli komisya rewizyjna z ramienia Rady nadzorczej skonstatowała, że Bank krajowy może mieć straty, odnosi się to do weksli — wystawionych przez

włościan, a przez Bank parcelacyjny giorowanych.

Bank krajowy, Rada nadzorcza i komisa kontrolująca nigdy nie kierowały się względami politycznymi — i jeżeli komisya rewizyjna badała dokładnie interesa Banku krajowego, to w tym kierunku szła nawet dalej, aniżeli to było jej obowiązkiem.

A więc o względach politycznych mowy być nie może.

A najlepszym tego dowodem jest choćby ten fakt, że w skład Rady nadzorczej i komisji rewizyjnej wchodzi przedstawiciele rozmaitych stronnictw i narodowości.

Komisya rewizyjna zbadała wszystkie interesa, jakie Bank krajowy zawierał z Bankiem parcelacyjnym, a jeszcze ich nie ukończył. Te interesa podzielić należy na dwa okresy, t. j. do r. 1905 — i po uchwale sejmowej z r. 1905.

Przyszliśmy do przekonania, że uchwała Sejmu z r. 1905 może była oparta na tle politycznem i nie przyniosła korzyści, jakich kraj się spodziewał, nie przyniosła korzyści ani krajowi, ani Bankowi parcelacyjnemu, ani nie przyniosła korzyści w stosunku Banku krajowego do Banku parcelacyjnego.

Dlaczego?

Bo przed r. 1905 Bank parcelacyjny opierając się na kredycie Banku krajowego, przyjmował interesy w komis — po uchwale zaś z r. 1905, mając rozwiązane ręce puścił się na szerokie wody, ponad siły własne i swój majątek.

Podniósł tu ks. Stojałowski, dlaczego Bank krajowy nie oponował i dlaczego z Rady nadzorczej musieli występować niektórzy członkowie?

Tu muszę zauważyć, że Bank krajowy nie mógł głosu podnosić wobec uchwał Sejmu. Jedyne interes obecnie jeszcze nieukończony zawarty przed r. 1905, a to jest Łukawiec żurowski, który to interes miał się ukończyć w r. 1908. A że prolongowano go i nadal, to dlatego, że był zupełnie pewny i nie chciano wówczas rujnować włościan i żądać straty gotówki w terminie, Bank krajowy odnośnie do uchwały swej dyrekcji spłatę powyższą sprolongował, nie narażając w niczem interesu Banku krajowego.

Inne interesy zawarte z Bankiem

parcelacyjnym, zabezpieczone dostatecznie podkładem hipotecznym, mają być uregulowane i spłacone w latach 1910 i 1911.

Komisya rewizyjna przyszła — i słusznie — do przekonania — że likwidacya jest lepsza od konkursu, gdyż inna rzecz, jeśli majątki będą sprzedane z wolnej ręki, a inna rzecz, jeśli będą sprzedane na licytacji.

Zwracam uwagę, że na przypadek konkursu Banku parcelacyjnego, majątki ziemskie muszą być sprzedane w drodze licytacji, a wiemy, że w wypadkach licytacyjnej sprzedaży ceny majątków takich ogromnie spadają, wiemy także, że aż do licytacyjnej sprzedaży wskutek gospodarki rozmaitych administratorów majątki ogromnie na wartości tracą.

Komisya rewizyjna pochwaliła akcyę Banku krajowego, dążącą do zbadania stanu majątku Banku parcelacyjnego i jego sanacyi i jeżeli możliwe, uchronić także Bank od konkursu, dążąc do likwidacyi i stosunki trudne w sposób jak najodpowiedniejszy szanować.

(Brawa).

Proszę Panów, Bank krajowy, to pierwszorzędną naszą instytucyą finansową i emisyjną, ten najważniejszy regulatyw w naszym życiu finansowem nie może dążyć do tego, aby jakąkolwiek instytucyę krajową utracić.

(Brawa).

Powołaniem i zasadą Banku krajowego jest, ratować tam, gdzie ratować można i chronić od upadku instytucyę krajową.

(Brawa).

I tu proszę Panów oddalam wszelką myśl polityczną i potępiam, bo twierdząc, że polityka uprawiana w instytucyi finansowej, musi instytucyę tę doprowadzić do upadku, albo skompromitować tych, którzy w tej polityce udział brali.

(Brawa)

Banki, które przedłożyły tu swój memoriał w sprawie Banku parcelacyjnego, z pewnością nie zapatrywały się ani pesymistycznie ani optymistycznie. Ci którzy w tem brali udział, to są ludzie wytrawni, znakomici kupcy, przemysłowcy i dyrektorowie banków i jeżeli oni biorą na siebie gwarancyę w tych sprawach, to możecie Panowie być zupełnie

spokojni. Bo oprócz Banku krajowego jest jeszcze 6 innych banków, między innymi niemieckie i czeskie, które biorą na siebie gwarancję za kredyty, jeżeli więc i te obce banki chcą naszą instytucję ratować, bo uważają ją, że użyję wyrazu niemieckiego za „creditfähig“ to nam już wystarczyć powinno, bo obce banki z pewnością by nie chciały zbyt ryzykownie brać na siebie tak wysokie kwoty.

(Głosy. Bardzo słusznie)!

Jeżeli więc banki niemieckie chcą ratować instytucję polską, to pierwszym zadaniem Banku krajowego jest również tę instytucję ratować.

(Brawa).

Sądziłem, że dyskusja w tej sprawie toczyć się będzie na realnych podstawach, sądziłem, że dyskusja ta wyświełi stosunek Banku parcelacyjnego do Banku krajowego, ale nigdy nie sądziłem, że z powodów politycznych będziemy chcieli podkopać byt instytucji krajowej.

(Brawa i oklaski).

Proszę Panów, jako stary przemysłowiec muszę Panów prosić, abyście nie przesądzali nigdy sprawy instytucji finansowej, póki dokładnie nie zbadano jej stosunków.

Bank krajowy potrafił przez szereg lat prowadzić finanse kraju ku jego zadowoleniu, potrafił powiększyć swój majątek rezerwowy do milionowej kwoty, nie narażając kraju nigdy na większe straty, miejmy więc i nadal zaufanie do Banku krajowego, że również i w tej sprawie tą samą drogą pójdzie.

(Brawa).

Zwracam uwagę Panów na przysłowie, że gdzie drzewo rąbią wiory lecą i żadna instytucja finansowa z góry przewidzieć nie może, czy nie będą jakie straty.

P. ks. Stojałowski odpowiadając na przemówienie wielce szanownego prezesa Gorayskiego mówił o ubytku 105.000 K. przy pewnym interesie.

Otóż w tej sprawie muszę dać pewne wyjaśnienie.

Pomiędzy interesami Banku parcelacyjnego z Bankiem krajowym jest także interes, w którym Bank krajowy zeskontował resztę cen kupna 7-miu majątków. Kwota w powyższym interesie zangażo-

wana pierwotnie wynosiła 500.000 koron i była ubezpieczona na hipotecę, i obecnie wynosi już tylko 350.000 K.

Bank parcelacyjny wychodził z tego założenia, że kwota ta musi być oddana, jednakże jak mylnie mniemał, nie w miarę zapłaty reszt cen przez nowonabywców tylko odrazu i poszczególnych kwot do Banku krajowego nie odprowadzał. Postępowanie Banku parcelacyjnego odnośnie do powyższego interesu było błędne w niczem jednak w kredycie nie uwłaczające, ponieważ była marga, która dziś jeszcze wynosi blisko 50.000 K.

Z drugiej strony muszę zaznaczyć, że ani Marszałek krajowy ani komisarz ani żadna inna choćby najbardziej wpływowa osoba na interesie Banku krajowego wpływu mieć nie może. Jest to po prostu wykluczone, aby Rada nadzorcza albo Dyrekcja Banku mogła na to się zgodzić, żeby ktokolwiek, choćby to był nie wiem jaki dygnitarz mógł na tok interesów wpływać.

Rzeczą komisarza krajowego jest przestrzeganie przepisów i regulaminów, aby przez Radę nadzorczą i dyrekcję w niczem nie przekroczono.

(Brawa i oklaski).

Marszałek. Do głosu zapisany p. Stapiński. Udzielam mu głosu.

P. Stapiński (przemawia).

Marszałek. Następne posiedzenie odbędzie się jutro w piątek dnia 28. stycznia 1910 o godzinie 10 rano z następującym porządkiem dziennym:

(czyta):

1. Dalszy ciąg rozprawy nad odpowiedzią Wydziału krajowego na interpelację posła Tadeusza Cieńskiego i tow. w sprawie zaangażowania funduszy Banku krajowego w operacjach Banku parcelacyjnego.

2. Dalszy ciąg rozprawy szczegółowej nad sprawozdaniem komisji budżetowej o preliminarzu budżetu krajowego na rok 1910.

3. Sprawozdanie komisji budżetowej ze sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie petycji nauczycieli i nauczycielek, tudzież wdów i sierót po nauczycielach o policzenie w drodze 10-letniej służby do emerytury, przyznanie emerytury, pensji wdowiej, dodatków pięcioletnich i t. p.

Sprawozdawca poseł Kozłowski.

4. Sprawozdanie komisji szkolnej w przedmiocie petycji nauczycieli i nauczycielek o policzenie w drodze łaski lat służby do emerytury, o przyznanie względnie o podwyższenie wymierzonej emerytury.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

5. Sprawozdanie komisji agrarnej odnośnie do sprawozdania Wydziału krajowego z dnia 31. sierpnia 1909. LW. 85.840/09 w przedmiocie operacji agrarnych.

Sprawozdawca poseł St. Mycielski.

6. Sprawozdanie komisji prawniczej w przedmiocie wydzielenia gminy i obszaru dworskiego w Budkach nieznánowskich z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Busku, a przydzielenia ich do okręgu Sądu powiatowego w Kamionce strumiłowej.

Sprawozdawca poseł Hanczakowski.

7. Sprawozdanie komisji solnej o krajowej sprzedaży soli.

Sprawozdawca poseł Meranowicz.

8. Sprawozdanie komisji administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z projektem noweli do §. 24. ustawy o Reprezentacji powiatowej z dnia 12. sierpnia 1866 dz. u. kr. Nr. 21.

Sprawozdawca poseł Schätzel.

9. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego o melioracyach.

Sprawozdawca poseł Gorayski.

10. Sprawozdanie komisji gminnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Radzie powiatowej w Pilźnie na zaciągnięcie pożyczki 150.000 koron.

Sprawozdawca poseł Górski.

11. Sprawozdanie komisji prawniczej o sprawozdaniu z czynności departamentu VI. Wydziału krajowego za czas od 1. maja 1908 do 30. czerwca 1909.

Sprawozdawca poseł Maiss.

12. Sprawozdanie Komisji gospodarstwa krajowego o wniosku posła Myroniuka-Zajaczuka w sprawie regulacji Prutu i posła Tracza w sprawie regulacji Rybnicy i Pistynki.

Sprawozdawca poseł Krzysztofowicz.

13. Sprawozdanie komisji wodnej w przedmiocie zmiany §. 47. ustawy wodnej z dnia 14. marca 1875 Dz. u. kr. Nr. 38.

Sprawozdawca poseł Kozłowski.

14. Sprawozdanie komisji kolejowej co do czynności Departamentu IV. w sprawach kolejowych za czas od 1. kwietnia 1908 do 30. czerwca 1909.

Sprawozdawca poseł Kolischer.

15. Sprawozdanie komisji kolejowej o wniosku posła Stanisława Henryka hr. Badeniego w sprawie połączenia linii kolejowej Lwów-Podhajce z linią Stanisławów-Husiatyn w stacyi Buczacz.

Sprawozdawca poseł Vivien.

16. Sprawozdanie komisji kolejowej o petycji Wydziału Rady powiatowej w Skałacie w sprawie budowy linii kolejowej z Grzymałowa do Kałaharówki i połączenia dworca kolejowego w Grzymałowie z stacją w Chorostkowie.

Sprawozdawca poseł Vivien.

Następne posiedzenie odbędzie się zatem jutro w piątek o godzinie 10 rano.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2. minut 15 po południu).

